

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co dzień w poniedziałki i dni
poświęcone.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny
frankowane

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim i w Austrii 9 mkr. 13 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mkr., w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 14 mkr. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwijka po-
cztowego niemiecko-austriackie, należących urzędy po-
cztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annonce-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 18 grudnia.

Ferman sułtański, którego treść zamieściliśmy przed kilku dniami, nie budzi zaufania w prasie euro-
pejskiej. I nie dziwnego, bo znanym jest los wszy-
stkich dotychczasowych fermanów, które nigdy na-
wet w samym Carogrodzie nie weszły w wykonanie.
Nie zapominajmy, że Turcy nie tylko pod religijnym
ale pod politycznym i socyalnym względem opiera się
na Koranie i że tolerancja religijna jest czernią niepo-
jętą dla prawdziwego muzułmanina. Można więc
wielkie przywilegiować znaczenie do świętego wydanego
fermanu i spodziewać się, że zadowolą się nim mocar-
stwa i zadowolą powstańcy hercogowinscy? Jeżeli
rząd turecki chce zaprowadzić równouprawnienie dla
swoich poddanych chrześcijańskich a nie ludzi ich sa-
mami tylko przyrzeczeniami, powinien nie tylko chre-
ścian powołać do gabinetu, ale winien chrześcijańskich
mianować gubernatorów w tych prowincjach, w któ-
rych Turcy stanowią mniejszość, a nadewszystko po-
winien znieść pogłówny. Dopóki to nie nastąpi, stan
rzeczy w Turcji nie zmieni się w niczym. To też
wszystkie dzienniki, zajmujące się fermanem nie sądzą,
ażby przezeń kwestya wschodnia pomyślniejszą wzięła
obrót, ażby minęły obawy, jakie wzbudza ciągle po-
wstanie hercogowin. Nawet Neue fr. Presse,
dziennik najmniej może nieprzyjaciły Turcji, nie ro-
kuje fermanowi powodzenia i nie wiele różni się
w swoich zapatrywaniach od innych pism austriackich.
Cóż dopiero pisać o innych pismach jak Presse i
Fremden Blatt? Zdaniem ostatniego dziennika
powstańcy nie zaniechają krwi rozlew. Jeżeli tego nie
uczynią, chybiony więc będzie główny cel fermanu. Po-
dani chrześcijańscy Turcy woleliby z pewnością, żeby
mocarstwa chrześcijańskie gwarantowały przeprowadze-
nie reform. Prawdopodobnie też wnieśli się do re-
form wewnętrznych Turcji, bo poprzestają nie mogą
na samych obietnicach. Tak się pociesza Fremden-
Blatt. Czy jednak ziszczą się te nadzieje, trudno o-
sądzić, bo zamiary mocarstw północnych w obec kwe-
sty wschodniej jak najwięcej dotychczas pokryte ta-
jemnicą. Przedrzucają też już rozmaite dzienniki te
projekta przeróżne, mierzące do uszczegółowienia czy
tam zreformowania Turcji a przedrzucają nadewszyst-
ko plan uszczegółowienia, jakim gorliwie zajmuje
się hr. Andrassy. Jeżeli najwyższą rekojmia powo-
dzenia — pisze Presse — jest tajemnica, to polity-
ka trzech cesarstw a przedewszystkiem polityka nasze-
go gabinetu w kwestyi wschodniej powinna wkrótce
obchodzić najzupełniejsze i najświetniejsze tryumfy.
Mało które działania dyplomatyczne, wlokące się od
kilku miesięcy a zajmujące tak bardzo opinią publi-
czną, tak szczerze tajemnicą było osłonięte jak układy
o Bośni i Hercegowinę.

Zaowiedziany wczoraj wybór ministra wojny, je-
nerała de Cissey na krzesło senatorskie, nastąpił w isto-
cie. Najświeższy telegram wersalski donosi, że na
wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego,
w którym 629 deputowanych brało udział, minister
wojny uzyskał 396 głosów. Absolutnej większości nie
uzyskał, chociaż najwięcej po panu de Cissey liczyli

głosów, minister oświecenia Wallon, biskup Dupan-
loup, minister marynarki de Montaignac i wicead-
mirał Saisset — wszyscy z prawicy Zgromadzenia. —
Jeśli się nie mylimy, wybrano dotychczas już 72 sena-
torów, z tej liczby przypada 69 na listę kandydatów,
jaką postawiła lewica. Wszelka więc nadzieja wzięcia
odwetu przemigła już dla orleanistów. To też w dniu
wczorajszym zważyli o wszystkich, wstrzymali się
po większej części od głosowania. Natomiast nie pró-
nuje ich prasa w wybiegach przeciwko republikanom
i tym wszystkim, którzy z nimi głosowali. Do liczby
ostatnich należą liberalni członkowie gabinetu jak Leon
Say, Dufaure i Wallon. Kłęski, jaką poniósł gabinet,
nie zrównoważyło z pewnością małe zwycięstwo, jakie
odniósł ks. Decazes w dyskusji nad reformą sądowni-
ctwa w Egipcie. Przyjęto bowiem nareszcie projekt
tęj reformy 445 głosami przeciwko 144. Dzisiaj obra-
dunje Zgromadzenie nad podziałem okręgów wyborczych
a w poniedziałek przyszyły rozpoczną się obrady nad
projektem do ustawy prasowej i nad zniesieniem stanu
obłączenia. Dzień ten rozstrzygnie zapewne o losach
gabinetu p. Buffeta.

Ze spraw innych na uwagę jeszcze zasługuje do-
niesienie z Pesztu, że w niższej Izbie deputowanych
złożył pan Ernest Simonyi, deputowany najskrajniejszej
lewicy, interpelację, w której zapytuje się, czy rząd
austriacki myśli o okupacji jakichś części Bośni i
Hercegowiny, a jeżeli to uczynić zamierza, w jakim
celu to czyni i jakie mocarstwa zgodziły się na krok
taki.

Minister sprawiedliwości i zebrania w Skurczu i Nowej Cerkwi.

Pruski minister sprawiedliwości, wnosząc
niedawno temu projekt noweli do kodeksu kar-
nego przed parlament niemiecki, położył szcze-
gólniejszy nacisk na niknące w kraju posza-
nowanie prawa. Pan minister był wówczas
bardzo zajęty losem swego elaboratu a prze-
widując zapewne porażkę rządu, nie zapuścił
się naleyście w wykazanie przyczyn tego zjawis-
ka, że potęgą tak możnego państwa, które bu-
dzi powszechną grozę za granicą, w oczach
własnych mieszkańców upada i z dniem każdym
na powadze traci.

Przybywamy niniejszemu panu ministrowi
do pomocy. On to bowiem najwyższym w pań-
stwie stróżem prawa i sprawiedliwości, jego za-
daniem wyszukiwać zarodki złego, do niego na-
leży starać się o dobry przykład z góry i ba-
czyć na to, żeby przedewszystkiem ci prawo
uszanować umieli, którzy z niego biorą moc i
władzę swoją do utrzymywania porządku w kra-
ju, który przecież niczem innem nie jest jak

tylko poszanowaniem prawa i równym docho-
wywaniem go ku wszystkim stronom.

Mamy sprawę z wysoko postawionym mę-
żem stanu, z światłym i wypróbowanym pra-
wnikiem, z doświadczonym administratorem, a
to uwalnia nas od obowiązku dowodzenia, że
zawsze i wszędzie szanowała ludność potęgę i
powęgę państwa o tyle, o ile umiała i zdolna
była szanować prawa krajowe, te zaś ostatnie
szanowała w miarę tego, jak je szanowały or-
gana rządowe czyli jak tego przykład miała
ludność na urzędnikach państwa.

Pan minister sprawiedliwości jest najwyż-
szym przełożonym prokuratorów. Ileż to razy
czytamy skwapliwie przezeń wydawane proku-
ratorskie instrukcje, jak często dowiadujemy się o
napominaniach, które do podwładnych sobie
prokuratorów wydaje, aby im zalecić więk-
szą czujność, gorliwsze dochodzenie przekroczeń
prawa i spiesniejsze postępowanie w wytacza-
niu śledztw karnych. Pan minister sprawiedli-
wości wypełnia przez to tylko swój obowiązek,
a ten ciąży na nim i w poszczególnych wypad-
kach a więc i w takim razie, jeżeli dojdzie
w jaki bądź sposób pana ministra wiadomość o
pogwałceniu prawa przez urzędnika, a nie do-
chodzi go wnet potem druga o wkroczeniu w
tę sprawę prokuratorowi.

Porządek w państwie, to źródło poszano-
wania prawa i władzy państwowej, zasada się
na tym ścisłym związku i koniecznym a natych-
miastowym następstwie jednego po drugim,
skutku po przyczynie, śledztwa karnego po prze-
stępstwie. Jest przestępstwo podobne do ude-
rzenia w dzwon a śledztwo jest głosem tego
dzwonu, skutkiem tego uderzenia. Pan mini-
ster jest stróżem tego dzwonu, wytężony na
nas wzrok, aby dojrzeć każdego uderzenia,
i czujnie nadstawione ma uszy, aby się przeko-
nać, czy za najmniejszym uderzeniem dzwon się
odezwie przez usta prokuratora śledztwo wytac-
zającego. Skoro pan minister po uderzeniu
głosu nie słyszy, obowiązkiem jego przyskoczy
pokrzywdzonemu prawu na ratunek. Powinien
on o przestępstwie usłyszawszy a śledztwa nie
widząc zawezwać odnośnego prokuratora do
spełnienia swego obowiązku.

Oto czego wymagamy od pruskiego mini-
stra sprawiedliwości w sprawie zakazu i rozwią-
zywania publicznych zgromadzeń z nieprawego
powodu a raczej bez powodu wcale, a więc
czego wymagamy od niego w obec gwałtu,
który się dzieje swobodzie konstytucyjnej, do

której zachowania i obrony pan minister zobo-
wiązany urzędem i przysięgą, który się dzieje
obywatelom w własnym państwie i przez urzę-
dników do strzeżenia praw powołanych, za to
opłacanych przez podatki z tych obywateli ścia-
ganych.

Zdarza się teraz krótko po sobie, że pod-
władni urzędnicy policyjni rozwiązują zebrania
publiczne przez Polaków w powiecie
starogardzkim zwolowane. Tak się stało dnia
5 b. m. w Skurczu, tak się powtórzyło świeżo
znowu 14 bm. Między jednym a drugim prze-
stępstwem było dziewięć dni czasu. Wszystkie
pisma, niemieckie nie wyjmując, pisały o tem,
wiele z nich z nietajomym oburzeniem.

Wszystkie pisma też wyduszczały, jakim
prawem gwałcą prawo urzędnicy niesłychany
krok swój usprawiedliwić chcieli, a co właściwie
znaczy — jakie szyderstwo dodawali do popeł-
nionej połamania prawa. Bo przecież tego,
że na zebraniu prywatnie zwolanym nie chiano
mówić po niemiecku, nikt za wystarczający po-
wód na seryo brać nie może. Sprzeciwia się
to zdrowemu rozsądkowi, sprzeciwia wyraźnie
i na całym świecie usłonej zasadzie słuszno-
ści, wolności konstytucyjnej i maksymie pra-
wniczej, która to, co nie jest wyraźnie przepi-
sem prawnym zakazane, wszędzie uważać zwy-
kła za dozwolone.

Jakże więc pojąć, że dotąd nic nie słycał,
iżby p. minister sprawiedliwości nakazał pro-
kuratorowi wytoczenie śledztwa urzędnikom, któ-
rzy w taki sposób władzy swojej urzędowej
nadużywają?... Któż ma czuwać nad poszano-
waniem prawa, jeżeli nie prokuratora i naj-
wyższy jęj zwierzchnik, p. minister sprawiedli-
wości?

W imię przysługującego obywatelom
prawa, w imię świętości przyrodzonych praw
człowieka i miłości do mowy ojczystej, którą
dzielią wszystkie plemiona ludzkie a szanują
najdłuzsze nawet, w imię porządku w państwie,
który drogo opłacamy odzywamy się do p. mi-
nistra sprawiedliwości, aby nakazał śledztwo
wytoczyć i przynaglił prokuratora powiatu
starogardzkiego do położenia końca naduży-
ciom, które zageszczają się zdają i mają wszel-
kie pozory systematycznego gwałcenia praw
ludności przysługujących.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy rektor i komisyorny powiatowy inspe-

pojęcie ziemi, mógł się narodzić plan takiej geografii;
wiecznie młoda i pigmna natura była mową naszego
autora. Sam nam to opowiada w przedmowie do pier-
wszego wydania.

„Było to w r. 1852 w Irlandyi, na wierzchołku
wznoszącego się nad nurtami Shannonu, nad rozrzuco-
nemi nad nim wysepkami, drzącami pod naciskiem
prądu i nad czarnym lasem, w którym po nagłym za-
kręcie kryją się wody tej rzeki. Wyciągnięty na tra-
wę a stóp zwalisk, które były kiedyś zamkiem, a z
których kamień po kamieniu strącały maleńkie i skro-
mne rośliny, rozkoszowałem się tem życiem niezmiern-
nie wszechstronem, które się objawiało igraszką światła
i cieni, drżeniem drzew i szemraniem wody, rozbijają-
cej się o skały. Tam to, w tem pięknym miejscu,
powstała we mnie myśl opowiedzenia zjawisk tej zie-
mi i bezzwłocznie nakreśliłem plan mego dzieła. —
Ukośne promienie jesiennego słońca złożyły te pierwsze
kartki i spędały z nich niebieskawy cień poruszające-
go się krzewu.“

Znakomite to dzieło, dające świadectwo nie tylko
rozsądnej uczoności autora, ale odznaczające się nie-
miej głąbokością poglądów i czarującym stylem, zo-
stało przetłumaczone na wszystkie języki z wyjątkiem
— polskiego. Prawdziwą zasługę w obec nauki pol-
skiej zdobyłaby sobie ta z wielkich naszych firm księ-
garskich, która by postarała o dobre, przez kompet-
entnych uczonych dokonane tłumaczenie tego dzieła,
równie jak wydawanej obecnie Nouvelle géographie
universelle.

Pierwsze 25 zeszytów, które dotychczas zostały
wydrukowane (co tydzień wychodzi jeden zeszyt o 2
arkuszach) zawierają pogląd ogólny na kształt Euro-
py, opis morza Śródziemnego, półwyspu bałkańskiego
i części włoskiego. Forma tych opisów nieznana dołn
tychczasowym geograficznym dziełom. Nie znajdzie
tam czytelnik suchego wylizania pasm gór, rzek, doł-
d., ale wykonane plastycznie obrazy każdego kraju
i jego części, na które go rozdzieliły wklęsłości mórz
albo wygięcia skorupy ziemskiej. Przy czem, co naj-
ważniejsza, z największą możliwie dokładnością skre-
ślony wpływ wzajemny pojedynczych czynników, które
się złożyły na nadanie każdemu zakątkowi ziemi takiej
a nie innej fizjonomii, jak geologiczny skład ziemi,
erozyje rzek, niwelujący wpływ spadków atmosfery-
cznych, siły podziemne i nareszcie ręka ludzka.

Niemniej dokładne a piękne zarazem opisy mie-
szkańców, ich pochodzenia, życia, obyczajów i zwycza-
jów, zalet i wad, zasobów sił materialnych i moral-

Literatura polska.

Zawsze Oni Bodzantowicze, tom II. — Album do mo-
nografii Konia hr. M. Czapskiego. — Pisma Li-
belta. — Listy Słowackiego. — Pisma Zygmunta
Kraśnickiego. — Zbiór powieści Jeża. — Nowe
dzienniki.

O kilku nowych publikacjach godzi się powiedzieć
słowo jeszcze, chociażśmy o nich kilkakrotnie już wspo-
minali. Drugi tom przepysznego wydania paryskiego
Bodzantowicza powieści historycznej z czasów kościu-
szkowskich „Zawsze Oni“ pan Zupański rozesłał
już abonentom. To, cośmy o tem dziele mówili, po-
wtórzć tylko możemy — żadne u nas wydanie ilu-
strowane temu nie dorównywa i Bodzantowicz pra-
wdziwie się szczęśliwym nazwać może, że jego pamięci
taki pomnik wznosił pan Zupański. Trzeci i ostatni
tom wyszł ma niezwłocznie.

Wielką też jest zasługą wydawcy monografii „Ko-
nia“ hr. Maryana Czapskiego, iż pomimo szczupłej
pono ilości prenumeratorem dopełnia tę księgę znaną
jedynym w swoim rodzaju Albumem z rysun-
ków zmarłego jej autora. Z siedmiesięciu kilku ta-
blic widzieliśmy już połowę gotową i przysłać mu-
simy, że litografia poznańska przyjemną nam niemi
uczyniła niespodziankę. Wykonane są bardzo dobrze,
nadewszystko bardzo wiernie. Wzmiankujemy tu tylko
konie polskie, wizerunki koni, zaprzęgów i przyborów
z pomników asyryjskich, perskich, starogreckich, z
plaskorzeźb, monet itp. Całe Album daje poznać
z szerszych kołach talent sp. Czapskiego jako dosko-
nałego rysownika.

Oprócz tych dwóch kosztownych przedsięwzięć
dokończył p. Zupański wydawnictwo pierwszego dzieła
pism nieodżałowanego Libelta. Radziliśmy, aby
rozejście się i rozpowszechnienie tej pierwszej seryi
zachęciło go do dokompletowania jej. Filozofia
i Estetyka stanowią odrębną całość, oprócz tego
pozostają jeszcze do wydania sześć tomów Pism po-
mniejszych, dwa później wydanych Rozprawy,
Dziwica Orleańska, Humor i Prawda,
Matematyka, wreszcie dwa pewnie tomy Mów
i Listów. Wiele mówiono i rozprawiano o pomniku
dla zasłużonego krajowi męża, mógłby być stoso-
wniejszy nad przyezwienie się do druku wszystkich

pism, które pamięć i pracę Libelta podadzą przysz-
łości? Pomoc w wydawnictwie tak obszernych rozmiar-
ów, które się do nieskończoności przeciągnąć może,
zdaje się nam obowiązkiem tych, co wzięli na siebie
uczczenie pamięci Libelta.

Z pism, wydanych w Galicyi, należy wymienić
Zbiór Listów Słowackiego, tom pierwszy,
świeżo ogłoszony przez Gubrynowicza i Schmidta. Zo-
stanie on dopełniony wkrótce drugim tomem. Listy
te dla dziejów człowieka i literatury są zarówno zaj-
mujące. Ogłaszał je Ruch i nadal częstokami je dru-
kuje. Zbiorowe wydanie dopełnia pism Słowackiego,
które po raz pierwszy w całości się ukaza w Biblio-
tece polskiej Gubrynowicza. Wydanie Kraśnickie-
go, dane w niej, nie potrzebuje nowego zalecenia, jest
ono pierwszym wielkiego poety, do którychby on sam
mógł się przynależać. Poprzednie przedruki niedbałe,
samowolnie czołpione, koniecznym roboty to wydanie
nowe, z upoważnieniem spadkobierców dokonane.

Zapowiedziano także we Lwowie po kończącym
się zbiorze powieści Dzierżkowskiego pełne
pierwsze wydanie powieści ulubionych Jeża. — Z pism
peryodycznych nie podobno nowego nie ukazać się z N.
Rokiem we Lwowie, Ruch tylko zmienia redaktora
i format powieści. — Ojczyzna po krótkiej walce
przestała wychodzić. Spotkał ją los podobny wiedeń-
skiemu Messenger d'Orient, o którym także
już więcej nie słycał. Powątpiewając, czy zapowie-
dziany w Krakowie nowy dziennik się ukaze. W War-
szawie za to miesięczny przegląd Athenum, ze
znacznymi siłami założony, obiecuje wiele i ma wszy-
stkie warunki żywotności, które mu świetną wróżą
przyszłość. Dla młodzieży zapowiedziano Świat,
Unger do mnogich swych przedsięwzięć dołącza
„Biesiadę literacką“, pismo ilustrowane, tanie,
rozrywek i literaturze tak zwanej pięknej poświę-
cone. — Poznań także obiecuje kilka nowych wyda-
nictw, z czego się cieszyć będziemy, jeżeli z odpo-
wiednimi siłami duchowymi i materialnymi przedsię-
wzięcie zostane. Lekko myślnie zakładanie pismek,
liczących na abonentów i na ofiary, więcej nam szko-
dzi niż pomaga a jest z pewnych względów kompro-
mitującym. Fundusze ducha, poparcie pewnych sfer,
a w ostatku i odpowiedni fundusz materialny są nie-
odzownie potrzebne każdemu piśmu, które długo
pracować musi i wkładać, nim się dorobi wziętości,
zaufania i rozpowszechnienia. Spis pism naszych, co
nie żyły nad rok lub krócej nawet, smutnym byłby
nekrologiem i świadectwem niepoprawnej lekkoży-
ści.

ności. Po tylu doświadczeniach należałoby mieć trochę
zastanowienia — mówiąc grzecznie — choć po szkodzie.
Dnia 16 grudnia 1875.

Drezno.

J. I. Kraszewski.

Literatura obca.

Elisée Reclus: Nouvelle géographie universelle. La terre et
les hommes. — Paris. Hachette 1875.

(Dokończenie.)

We Francyi powstało pierwsze towarzystwo geo-
graficzne, pierwsze arcydzieło geograficzne jest dziełem
Francuza. Prawo inicjatywy jest jakby monopolom
tego wielkiego narodu. Pan Elisée Reclus wydał przed
osiem laty w olbrzymich dwóch tomach geografii fizy-
kalną pod tytułem La terre, obecnie mamy przed
sobą 25 zeszytów jego Géographie universelle,
działa obliczonego na 10 tomów o 500 zeszytach,
które ma nam dać opis szczegółowy powierzchni zie-
mi i życia zamieszkujących ją ludów.

La Terre jest obrazem wielkich praw, które prze-
pisywały postać lądom stałym i oceanom, dźwignęły góry
i wygładziły doliny, wyłobiły łożyska rzek i wygięły
łuki rzędów wulkanicznych; jest obrazem „harmonii
ziemskich“ (jaka piękna nazwa analogiczna do har-
monii socyalnych Bastiata!), wynikających z wzajemnego
na siebie oddziaływania wiatrów, prądów morskich,
klimatu i wszystkich fenomenów geologicznych.

„Nie w rozmaitych częściach kuli ziemskiej — pi-
sze pan Reclus — ale w nieustającej tychże czynności
należy szukać piękności ziemi. Życie naszego planety, jak
każde inne życie, przedstawia nam ciągłe przeciwieństwa,
łączące się w najczudniejszą harmonię, a te przeciwień-
stwa znowu ciągłym podlegają zmianom. Morza, lądy
stałe, atmosfera, każda góra, każdy półwysp, każda
rzeka, każdy prąd morski, każdy powiew wiatru, jest
jednym z organów naszej gwiazdy i jedynie przygła-
dając się tym organom w czasie ich czynności, bada-
jąc w żywej naturze ich działanie i oddziaływanie wz-
ajemne, możemy dojść do poznania fizjologii ciała pla-
netarnego.“

Nie w kurzu bibliotecznym ani w nocnej ciszy
przy lampce pilnego pracownika, mogło powstać takie

ktor szkolny Ed. Fryd. Kupfer w Pile mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym w obwodzie regencyjnym bydgoskim.

Radca sądu powiatowego Jensch w Wągrowie i sędzia powiatowy Muntzer w Złotowie przeniesieni zostali do sądu powiatowego w Bydgoszczy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Środa, 16 grudnia.

(Walne zebranie Tow. pomocy naukowej. — Wprowadzenie reprezentacji kościelnej w urzędowanie.)

(S.) Dzisiaj odbyło się u nas walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej. Przewodniczącym obrano p. Braunka z Zielnik, protokol prowadził ks. proboszcz Jaskólski ze Śnieciak. Posiedzenie odbyło się w następującym porządku: Najpierw p. Goździwski odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania i wniossek pewnego obywatela z powiatu w sprawie jego syna, ucznia gimnazjum trzemeszkiego. Wniosku tego nie uwzględniono tak dla braku funduszy, jako też dla niedostatecznego świadectwa. Następnie odczytał ks. Jaskólski protokół z ostatniego walnego zebrania w Poznaniu a sędzia p. Tyraniewicz zdał sprawę z rewizji kasy. Zebranie udzieliło rendantom kasy ks. Knastowi pokwitowanie za r. 1874. Przy tej sposobności wynurzył rendant swój żal na obwód pobiędzki, z którego żadne składki nie wpłynęły. W skutek tego walne zebranie prosi ks. Knast, aby uprosił ks. Malczewskiego z Wronczyna do zbierania składek w tymże obwodzie. Spodziewamy się, że ks. M. ze względu na dobro publiczne obowiązek ten z chęcią przyjmie. W miejsce p. dr. Ławickiego obrano kolektorem na miasto środek ks. Knast, którego również z ks. Jaskólskim obrano jako delegatów na walne zebranie do Poznania. Na rewizorów kasy uproszono tych samych panów, którzy w roku zeszłym kasę rewidowali. Na tem posiedzenie zakończono.

A teraz niech nam będzie wolno wypowiedzieć żal, jaki z posiedzenia tego wynieśliśmy. Otóż na posiedzenie to przybyło tylko pięciu członków. Z wszystkich a tak licznych nieobecnych uniewinił się tylko prezes towarzystwa, który dla choroby przybyć nie mógł. Nie myślimy się więc nad tem rozwozić — zaznaczamy tylko fakt, lecz mamy nadzieję, że w przyszłości nasi obywatele z powiatu i miasta okażą więcej poczucia dla sprawy publicznej a tak ważnej. — Nie dość przecież, że tak szczupła liczba członków zebrala się na posiedzenie, bo mogą wreszcie zachodzić przeszkody, dla których przybyć nie można, boleśniej nas przecież dotknęły skargi kasyera powiatowego z powodu nie placenia składek. Nie sądzimy przecież, aby członkowie dla nazwiska tylko na liście członków chcieli figurować, lecz owszem sądzimy, że pojmując, iż składki są tu najważniejszym czynnikiem prowadzącym do celu. Fundusze towarzystwa są szczupłe, młodzieży zaś ubogiej a pragnącej nauki coraz więcej — nie ociągajmy się więc w naszych świętych obowiązkach.

Wczoraj wprowadził landrat tutejszy członka dozorę i reprezentacji kościelnej w urzędowanie. Prezesem dozorę kościelnego obrano p. Goździńskiego, który pierwsze posiedzenie wyznaczył na przyszły poniedziałek. Na posiedzeniu tem przyjdzie pod obrady sprawę odbudowania budynków proboszczowskich w Topoli, które się już przed rokiem spaliły. Dotychczas wiemy w tej sprawie tyle, że obecny konsystorz odciąga ks. proboszczowi mniej więcej jedną trzecią dochodów na odbudowanie tychże budynków. Ze to przecież sprawa nagła a jedna trzecia dochodów proboszczowskich nie tak prędko by wydatki na budowę pokryła, dla tego dozorę kościelny winien obmyślić środki, za pomocą których na wiosnę będzie można budowę rozpocząć.

Z Krotoszyńskiego, 17 grudnia.

(Wiec.)

(x) Dnia wczorajszego urządzono w Kobylinie wiec, na który zebrali się około 130 osób z wszystkich stanów. Mała to liczba na tę okolicę, lecz ogromne śniegi jako i lekka strzelniczy, oddalony za miastem, niekorzystny wpływ na to zebranie wywarły.

nych; autor nie mógł nawet powstrzymać się od postawienia horoskopu, jaka przyszłość prawdopodobnie czeka te ludy, które opisuje. Najmniej dat statystycznych; rozrzucone po adnotacjach albo przypieczone w końcu rozdziału zdają się jakoby wystydzić, że zjawili się tutaj kłócić swoją sztywnością i martwą żywy obraz ziemi i ludzi.

Ależ to daty statystyczne — one tak zmienne, jak fale morskie, pochwyć je w chyzym biegu, to zadanie roczników statystycznych, ale nie geografii. Jak nas poucza przedmowa, postąpił tak p. Reclus z całą świadomością i oprócz najważniejszych, oznaczających rozciągłość gór i ich wysokość, długość rzek, na kilometr kwadratowy obliczoną rozległość państw, liczbę mieszkańców, obrót handlowy, wszelkie inne z swego dzieła wykluczył i słusznie zroził.

Nieporównane są opisy p. Reclusa. Opis morza Śródziemnego, cieśniny konstancyjskiej, wąwozu kretańskich, dolin serbskich... są to wszystko poemata, tem tylko różne od poematów, że prawdziwe. Gdybyśmy mieli piękności tego dzieła przytoczyć, musielibyśmy chyba wszystko przetłumaczyć; toż lepiej czekajmy, aż się to stanie.

Na tę plastyczność i żywość mych opisów położył autor pewien pryzm: „Będzie moja wielka ambicja — pisać — mój opis wszystkich okolic ziemi i przedstawiać je oczom czytelnika, jak gdyby mi wolno było danym przebiegiem je osobiste i oglądać własnymi oczyma. Zanim powtórzę słowa mych źródeł, staranem się zdać sobie dokładnie z nich sprawę i usiłowałem odtworzyć w wyobraźni na oko siebie obraz odpowiedniego kraju.“ To też w dziele p. Reclusa nie znać owej lataniny, tak charakteryzującej obszerne podręczniki geograficzne.

Dzieło jest ozdobione ilustracjami. Będzie tego ze wszystkimi 600 drzeworytów i 2000 kartek umieszczonych wśród tekstu. Przecieżnie wykonane drzeworyty przedstawiają nam widoki gór i miast, typy mieszkańców i etnograficzny podział ludności. Jeżeli te drzeworyty są prawdziwą ozdobą dzieła, to znowu niesłychanej naukowej wartości są owe liczne małe kartki uprzytomniające rozgałęzienie gór, bieg rzek, głębokość mórz, geologiczny skład ziemi. Wykonane z akuracją nie pozostawiają nic do życzenia, są nadzwyczaj pouczające. Taka kartka przedstawiająca głębokość morza Śródziemnego albo geologiczny skład Bosphoru albo dawniejszy stan doliny nadpadajskiej wytłumaczy myślowemu czytelnikowi niejedną zagadkę geograficzną. Mają te kartki wyjątkowość oczom czytelnika

Powołany na prezydującego p. Przyłuski z Łagiewnik zagał posiedzenie stosownymi słowami, kładąc nacisk na wieść, które tak dzielnie na lud nasz działają, oświecając go, jak sobie w tych ciężkich czasach ma radzić. Później przewodniczący dał głos p. Krzyżanowskiemu z Konarzewa, który w całogodzinne blisko mowie mówił o narodowości. Słowa pana Krzyżanowskiego treściwie wyłożone, trafiły zupełnie do przekonania ludu. Później zabrał głos ks. dziekan Kegel, poseł do parlamentu. Ksiądz Kegel wyjaśnił, co jest parlament, co w parlamencie nasi posłowie działają, jak występować przeciw prawom majom, jak bronić narodowości i religii, skreślił dobitnie nasze smutne położenie i stosunki, w jakich my i nasi posłowie się znajdujemy, którzy pomimo protestów rzadko tylko głos zabierają. Poruszył wystąpienie posła Niegolewskiego, który tak dobitnie skreślił biedę narodu naszego.

Po ks. Kegli zabrał powtórnie głos p. Krzyżanowski i w wymownych słowach skreślił co jest szkoła, jakie prawa mają ojcowie do tej szkoły, jak zaradzić potrzebie języka ojczystego, — wyrugowanego z tejże szkoły, która dziś osierocona z opieki duchowieństwa, na coraz większe narażona jest niebezpieczeństwa. Pocięczał zebranych, iż ten stan krótko tylko trwać może, gdyż państwo przekonywało się o upadku szkół, cofnie swe szkodliwe rozporządzenia i lepsze nastąpią czasy!

Po mowie p. Krzyżanowskiego postawili zebrani członkowie następującą rezolucję i oświadczyli:

1) Podziękowanie posłom za dzielną obronę praw narodowości i kościoła.

2) Że ich nigdy nie opuszczą, przy walce w publicznym wystąpieniu w obronie za narodowość i kościół.

3) Wyrażają swą wierność ks. kardynałowi i arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu, o czem przestali telegrafem uwiadomienie do Ostrowa.

Wreszcie zażądał głosu włościanin Stach z Romanowa, dziękując za urządzenie wiecu tym, którzy po raz trzeci w powiecie urządzają takie zebrania, a oświecając lud, wlewając w niego ducha do cierpliwej a wytrwałej walki, która chwilowo przez przesłanie petycji do sejmu, może smutny stan szkół na lepsze zamienić. Wziął głos krzyżanowski, który wszyscy powtórzyli razem „Niech żyją!“ — zakończył swą serdeczną mowę.

Na tem się wiec zakończył.

Nadmieniam wreszcie, iż policję reprezentował p. Eberstein, burmistrz z Kobyliny, który przedstawił przewodniczącemu komisarza p. Violę z Kobyliny, którego sobie dla nieznanomości języka polskiego do asystowania zawezwał.

Lwów, 15 grudnia.

(Rozprawy budżetowe w Radzie państwa. — Uniwersytet lwowski i stronnictwo centralistyczne. — Wydanie zbiorowe dzieł T. J. Jeża. — Konkurs na powieść.)

(T.) Pogłoski o zamiarze partii centralistycznej domaganie się zwinięcia uniwersytetu lwowskiego, obiegające od czasu założenia uniwersytetu w Czerniowiecach, doznały potwierdzenia ze strony bardzo poważnej. Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady państwa podczas rozpraw nad budżetem, a mianowicie budżetem ministerstwa oświecenia, wystąpił jeden z głównych mienów partii centralistycznej, wodzącej teraz rej w Austrii, p. Sues, ze zdaniem, że dwa uniwersytety dla Galicji, to zawiele, że więc lwowski zwinąć należało. Wprawdzie poseł Sues nie uczynił wniosku wyrażnego, wprost zwinięcia uniwersytetu lwowskiego, ale już samo objawienie takiej opinii w parlamencie wiedeńskim jest aż nadto dla nas wystarczającym. W ostatnim liście przestalem wykaz statystyczny, z którego widocznym jest okropne istotnie upośledzenie Galicji pod względem ilości — nie mówię już o jakości, wyposażeniu i t. d. szkół publicznych. Galicja jest niemal ostatnią prowincją co do ilości szkół, a mimo to znajdują się posłowie w Radzie państwa, i to posłowie zaliczający się do stronnictwa liberalnego i postępowego, którzy się domagają zmniejszenia i tej najmniejszej liczby zakładów naukowych, przemawiający za zniesieniem jednego z uniwersytetów, który za czasów panowania tak zwanej reakcji, za rządów najbardziej okrzykniętych wsteczników istniał, i o tknięciu którego nikt wówczas nie myślał. Bał

zjawiska, o jakich opowiada tekst; nie mają i nie mogą zastąpić atlasu, ale są do niego komentarzem, rozjaśniają utajone znaczenie kształtów ziemskich i ich stosunku do zjawisk przyrody i wypadków historycznych.

Jeszcze jedna zaleta odznacza dzieło pana Reclusa. Obok entuzjazmu dla piękności natury jest szlachetna miłość ludzkości jakby duszą tego wielkiego dzieła. Przypominam sobie, że jeden z wielkich pisarzy francuzkich pisał o bohaterstwie admirała Nelsona w bitwie pod Abukirem: *Il y avait le souffle d'un héros dans sa haine contre la France!* Dzieło p. Reclusa ożywia technicznie wolnego człowieka! Nie jest on ani bałwochalcą dokonanych faktów, ani wynawcą zasady, że silna pięć prawo stanowi. Przeciwnie, właśnie słabi i uciśnieni cieszą się szczególną sympatją autora. *Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni.*

Jak ziemia przez miliony i miliony lat ze stanu nieforemnej bryły dorabia się coraz piękniejszej i doskonalszej postaci, tak i zamieszkuje ją ludzkość dąży do coraz do doskonalszego urządzenia swych stosunków na zasadzie równouprawnienia i sprawiedliwości. Na każdej karcie został p. Reclus wierny dewizie, jaką sobie postawił przed sobą laty:

— Chcąc zachować niepodległość poglądu i nieśkożoność myśli, przebiegłem świat jako wolny człowiek, patrzałem za naturą wzrokiem nieuprzedzonym prostaczka i zarazem dumnym jej pana, pamiętając, że starożytna Freja była jednocześnie boginią ziemi i wolności!...

Dr. Stanisław Warnka.

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycego Jokaj'a.

XX.

Piorun z pogodnego nieba.

Zegar wybił godzinę 10tą przed południem, gdy Andjały z wielkim pospiechem wpadł do biura urzędowego p. Ferdynanda Hartera i zapytał dyżurnego

gdyby nasz uniwersytet był niemieckim, jak np. czernowiecki, pewnieby ten sam p. Sues domagał się lepszego dla niego wyposażenia, i niezbędną potrzebę jego istnienia udowodniłby. Ponieważ on jednak jest polskim, dla tego jest on liberalom niemieckim nie na rękę. Partya liberalna niemiecka jest tak samą w Austrii, jak w Prusiech. To odrębny gatunek liberalizmu, ten liberalizm niemiecki!

Inny Niemiec z Bileka p. Hase atakował znowu w Radzie państwa nasze książki szkolne. W jego głowie pomieszczyć się to nie może, jak można dzieciom polskim mówić o ojczyźnie polskiej!

Nasi panowie delegaci, przyznać im to trzeba, pracują podczas tegorocznych obrad budżetowych bardzo gorliwie. Stawiają przy każdej rubryce poprawki na korzyść kraju i dzielnie odparują ataki centralistów, przeciw nam wymierzane, na tem jednak ograniczają się nie powinni i każde swoje przemówienie kończyć powinni jakimś „jeu d'esprit“ (je panu ministrowi funduszy na dalsze rządzenie dawać nie należy).

Redakcja Tygodnia wydawszy wszystkie pisma Józefa Dzierżkowskiego (8 tomów), przystępuje teraz do wydania zbiorowego dzieł T. J. Jeża także w 8 dużych tomach; pisma Jeża (Z. Mikowskiego), jednego z najdzielniejszych rzeczywistych powieściopisarzy polskich, są w Galicji mniej znane, niż w innych ziemiach polskich, dla tego też wydawca ich p. Rogosz prawdziwą krajową wyrządza usługę, starając się wydaniem bardzo tanim umożliwić publiczności naszej bliższe zaznajomienie się z pismami tak popularnego w Królestwie pisarza. Jak pisma Mikowskiego w Kongresówce są cenione, niech i ten fakt poświadczy, że na pierwszą wieść o zamierzonym wydawnictwie jego dzieł, zamówiła sobie warszawska księgarnia Gluckberga 1,500 egzemplarzy, tak, że ledwie 500 pozostaje dla Galicji i Księstwa.

Jak poezja tak i powieściopisarstwo upada u nas. Kraszewskiego, Kaczkowskiego, Jeża, Zacharyasiewicza nie ma komu zastąpić. Młodzi pisarze, z wyjątkiem podobno jednego Jana Lema, nie dorównują im, jak niedorównują dzisiejsi poeci wielkim naszym wieszczom zgasył. Chcąc przywrócić do podniesienia tej ważnej gałęzi piśmiennictwa, zamierza, jak się dowiaduję, redakcja Tygodnia ogłosić konkurs na najlepszą powieść, przeznaczając jako nagrodę 1,000 guldenów.

Petersburg, 14 grudnia.

(Zwrot w sprawie Hercegowińskiej. — Sprawa Owsiannikowa. — Rosya przed 20 laty i dziś. — Minister oświaty. — Aleksy Tołstoj. — Bal na rzecz medycyny. — Biblioteki cesarskie.)

Nazajutrz po toaście wzniesionym przez cara w czasie uroczystego obiadu w 106 rocznicę ustanowienia orderu św. Jerzego, toaście, który kategorycznie potwierdził nierozdzielność przynależności tutejszej dzielnicy broniące gorliwie sprawy cierpiących braci Słowian i współwyznawców — przemówił inaczej. Zaczęły roztrząsać, jakiego by mogła wprowadzić reformy dla uspokojenia powstańców. Te same dzienniki, które na dzień przedtem twierdziły, że wybiła ostatnia godzina dla „chorego człowieka“ — dziś dowodzą, że „mówiąc o twierdzeniu, nie widzi się potrzeby (?) oddawać się marzeniom, które, jak teraz nie mogą być rzeczywistnie. — Organa, które twierdziły, że „obowiązkiem naturalnym Rosji jest przynieść pomoc braciom zwracającym ku nam swe myśli i nadzieje“ — dziś mówią... „było by błędem nie do darowania pragnąć, aby Rosja z bronią w ręku podtrzymywała wymagania powstańców. Pomyślność narodu rosyjskiego i nieodłączne odeń interesa jej usilnie (?) wymagają pokoju i dla tego też, jeśli powstanie na półwyspie Bałkańskim przyjmie rozmiary zagrażające widocznie pokojowi europejskiemu, nie może ono liczyć na współczucie i pomoc Rosji.“

Powstańcy, również bracia Słowianie z roku 1863 nazywani byli w rosyjskiej literaturze „buntownikami“ — lub z polskiego „powstańcami“ — lecz dla powstańców Hercegowiny przyjęto inne słowo i nazywają ich z francuzką „insurgenci“.

Z pewnego źródła wiemy jednak, że po toaście tym dostojni goście w prywatnej rozmowie zagwarantowali sobie swobodę działania w kwestii wschodniej stosownie do tego, jak interesa i dobro Niemiec i Austro-Węgier wymagać będą. Przemyśle więc to utrzyma się dopóty, dopóki się nie okaże, że to, co jest dla

urzędnika, czy jest kto u pana radcy? Odebrał odpowiedź, że prócz Franciszka Velteky'ego nie ma nikogo.

— Jeśli tak, więc mogę widzieć się z panem radcą, odparł Andjały i wszedł do pokoju Hartera.

Dygnitarz jednak przyjął bardzo nieśladawie swego sekretarza.

— Co sobie pan życzy?

— Przychodzę w bardzo pilnej sprawie.

— Zaczekaj pan z tem. W tej chwili ważniejsze mi zajęty jestem sprawami.

Andjały cofnął się do salonu posłuchalnego, by tam czekać, aż go zawołają.

Pan Harter ważną miał z Veltekiem konferencję.

— Mój młody przyjacielu, i panu się zdaje, że rzeczywistnie wygrałeś proces Elemera przeciw jego ojcu dla tego, że we wszystkich instancjach zapadła dla pańskiego klienta pomyślna, moja zaś sprawę potępiająca rezolucja?

— Nie inaczej, i dla tego zdawało mi się na czasie, by z moimi wystąpić propozycjami.

— Jak to, chciałbyś pan z pobytym przeciwnikiem w jakiegokolwiek wchodzić układy? Tego rodzaju propozycja jest ze stanowiska pańskiego wspaniałomyślna. A przecież nie godzę się na nią, odpycham ją. Harter nie potrzebuje żadnych w tej mierze układów.

— W takim razie przystępujemy do wykonania zapadłego wyroku.

Ferdynand Harter przystąpił z uśmiechem do młodego adwokata i poprawiał mu, gdy to mówił, koniec na pół rozwiązanej krawatki.

— Pan, panie Velteky, młodym jeszcze jesteś adwokatem, nie dźwigaj się przeto, że zdaje ci się, że mający wyrok pomyślny w kieszeni wygrałeś już wszystko. Doświadczony jednak adwokat wie, że bardzo dobrze, że właściwy proces rozpoczyna się dopiero z dniem, na który przeznaczono spełnienie wyroku.

Adwokat mój przekona pana, że jesteś w błędzie.

— Wszystko to wciążem w rachubę.

— Nie wątpię. I dla tego niezawodnie przybywasz do mnie z propozycjami, o których, powtarzam ci to jeszcze raz, nie chcę wiedzieć! Kto miał odwagę wytaczać Harterowi proces, niechże ma odwagę poddać się wszystkim jego konsekwencjom. Nie zabraknie mi sił i sposobów do ukarania zbuntowanych.

A syn, który własnemu wytacza ojcu proces, jest buntownikiem, godnym srogiej kary. Pokażę mu, że i z dziełem jego panem. Zdać ci się, że to łatwa jest rzecz

dobra Niemiec, nie przynosi Rosji korzyści i nawzajem. W czasie przebywania dostojnych gości uroczystości miały więcej charakter prywatny, familijny. Polowanie, opera włoska, zwiedzanie przez księżną Maryą smolnego monasteru itd. Książę Karol wyjeżdża pojutrze do Moskwy. Arcyksiążę zaś Albrecht jutro opuszcza Petersburg.

Historia w technologicznym instytucie skończyła się na tem, że 17 młodych ludzi oddano pod nadzór policji — a kilku z Petersburga wywieziono.

Obecnie gorące zajęcie budzi w tutejszej publiczności proces kupca Owsiannikowa, który, posiadając milionowy majątek, podpalił młyn przynoszący mu dochód nie lada, jedynie tylko dla tego, aby wziąć pieniądze od towarzyszy asekuracyjnych i skorzystać z warunków kontraktu z intendenturą, uwalniającego go od wypełnienia umowy w razie pożaru. — Ostatnimi czasy, dzięki karym sądom, wykryły się tak niepoehlebne dla tutejszego społeczeństwa fakty, że tylko dziwić się trzeba, jak one przy wprowadzonych reformach mogły mieć miejsce. — W przeszłym roku o tej porze toczył się proces przełożonej jednego z klasztorów moskiewskich, Matki Mitrofanii o sfałszowanie weksłów na milion kilkaset rubli. — Wkrótce potem żyd Kowner sfałszował weksel na 160 kilka tysięcy rubli — zatem idzie upadłość banku moskiewskiego, upadłość rzucająca plamę na uczciwość ludzi składających zarząd banku tego. — Obecnie sprawa Owsiannikowa — wprowadza nas w świat kupców przedsiębiorców, którzy, jak się tu wyrażają, „Chrystusa sprzedali“, aby tylko zarobić. W ogóle gorączka przedniego wzbogacenia się graje wśród społeczności tutejszej więcej niżby się tego spodziewać można było.

Lecz odrómyśmy czy o obrazu tego a przyjrzymy się statystycznym liczbom, nadzwyczaj wymownym o stanie Rosji przed 20 laty i teraz. Porównanie to tak przemawia na korzyść teraźniejszości, że w istocie tylko ten może o przyszłości Rosji zwątpić, kto jej poznać nie chce. Obszar rosyjskiego cesarstwa we dwadzieścia lat powiększył się o 36,357 mil kw. (401,453).*) — Liczba mieszkańców o 22,546,080 (87,746,699). Wydatki państwa powiększyły się też o 13,882,656 rubli (539,851,656). Dług państwa zmniejszył się o 49,980,000 rubli (1,494,070,791). Dochody państwa powiększyły się o 295,142,293 r. (559,361,197 r.). Uniwersytetów było 6, obecnie 8, w nich uczących się było 3551, obecnie 5689. Było 95 gimnazjów, obecnie ich jest 123 (nadzwyczaj mało stosownie do istotnej potrzeby). Szkół wiejskich i powiatowych było 5,995, obecnie jest 20,797 — uczących się w nich było 320,000, obecnie 840,000. Nauczyielskie seminaryum było 1, obecnie jest ich 48. — Szkół wojskowych było 27 — jest 64. — Zakładów naukowych morskich było 10 — jest 29. Zakładów naukowych dla kobiet było 27 — obecnie jest 250. Akademie duchowne nie przybyły, gdyż i przed 20 laty było ich 4. Seminaryum duchownych było 48 — jest 51. Szkół duchownych ubyło. Z 223 zostało 187. — Liczba uczących się z 513,000 doszła do 1,200,000.

Stan ekonomiczny i przemysłowy kraju przedstawia nie mniej pocieszające liczby. Towarzystw akcyjnych było 81 jest 513; kapitał ich wynosił 100,578,000 — dziś wynosi 1,937,170,000. Fabryk było 9256 — jest 18892. Ich summa produkcyjna była 157,000,000 rubli — obecnie 443,000,000. Wyrobników pracujących w nich było 456600, jest 463000 ludzi. Kopalnie dały następujące liczby: złota na 331 przed więcej niż przed 20 laty (obecnie 2015 pud.) srebra o 437 p. mniej (606), miedzi na 155, 336 p. mniej (223,282). Węgla kamiennego na 68,000,000 więcej (71,450,000), lane go żelaza (czu-hun) 8,153,447 p. więcej (23,464,063), soli o 18,800,000 więcej (50,400,000). Wywóz towarów daje następne cyfry — na 176,170,425 rubli wywozi się więcej towarów niż przed 20 laty, lecz monetą wywozi się na 10,514,700 rubli mniej (13,155,400). Wwozi się towaru na 260,789,100 rubli więcej (412,475,900). Wwoz monet na 11,042,189 rubli więcej (19,817,916).

Cyfry te wymownie świadczą o ogromnym postępie, jaki państwo to robi we wszystkich gałęziach rozwoju społecznego, państwowego i przemysłowego.

Klasyczne wychowanie tak gorliwie podtrzymywane przez obecnego ministra narodowej oświaty — nie małą staje się przeszkodą dla przeprowadzenia racjonalnej reformy w tej gałęzi. Prywatne krzątanie się około

*) Liczby te oznaczają stan obecny.

czaj, kogoś na moim stanowisku, tak sobie bez ceremonii sfantować, zająć i t. d.? Być może, że surdut, który mam na sobie, zostanie panu przyznany, ale ciekaw jestem, gdzie śmieć, któryby się odważył ściągnąć go ze mnie. Elemer nie dostanie grosza złamane go. Nie, i po milion razy nie, a to dla tego, że podniósł bunt przeciw ojcowiskiej powadze. W nędzy i niedostatku łatwiej ugnie się jego przekłety upór. Przysięgam ci, że skoro Harter postawi swą nogę na progu, progu tego nikt nie śmie przestąpić; a chociażbym miał żyć jeszcze lat dwadzieścia, nie cofną mej nogi.

Velteky uśmiechnął się lekko. Harter to zauważał.

— Odgaduję pańskie myśli. Zdaniem pańskim nie potrzeba koniecznie wszecławadnej śmierci do wyparcia mnie z silnego stanowiska; wystarczy do tego zmiana systemu rządowego. Nie prawdziw? W takim razie nie znasz, młody przyjacielu, istotnego rzeczy położenia. Takiego Ferdynanda Hartera nie wyrzuci się ani przerzuci tak łatwo z miejsca na miejsce. Znakomitości jego kroju rząd każdy prosi z kapeluszem w ręku, by zostały na dawnych posadach. Są ludzie niezbędni, o których nadaremno uderzają batwany zmian systemów; ludzie ci owszem z każdą taką zmianą o jeden wyżej wznoszą się szczebel. Wierzą mi, że tak ma się w istocie.

Andjały zajął ponownie do kancelaryi męża niezbędnego.

— A co tam znowu takiego? — zapytał szorstko Harter.

— Sprawa, z jaką przychodzę, jest ważną i niecierpiącą zwłoki.

— Zaczekać! przerwał dygnitarz, i dał z dumą majestatyczną sekretarzowi znak ręką, by się oddalił.

Następnie zbliżył się ponownie do Veltekiego i bawigł się jego łacińskim ciągnął przerwaną rozmowę.

— Powiem ci tylko jedno. Skoro będziesz miał już w rękę wyrok egzekucyjny, zaprezentuj mój adwokat cały plik wekeli wystawionych przez Elemera, gdy bujał sobie po Włoszech, Francji, Anglii, zaplącanych z moją szkatułą. Suma ich przewyższa w dwójnasób majątek, jaki spada na Elemera z działu po matce.

— Wiem i o tem. Elemer wielkim był lekkomyślnikiem. Podpisywał tam tysiące, gdzie brał setki. Z drugiej atoli strony nie jest mu tajemną, że pan radca wekile opiewające na tysiące wykupywał za se-

założenia gimnazyów i szkół realnych — spotyka opór — ze strony tegoż ministra i dla tego ze wszystkich nowoprowadzonych ulepszeń — wychowanie publiczne przedstawia do dziś dnia smutny obraz resztek despotyzmu... i obskurantyzmu...

Literatura rosyjska straciła w końcu przeszłego miesiąca jednego ze swych najsympatyczniejszych poetów i pisarzy. Mówimy o Aleksym Tołstoju, którego prace znane są i w przekładzie polskim: „Księżę srebrny“, „dramata „Śmierć Iwana Groźnego“ — i „Car Fiodor.“ W Petersburgu istnieje towarzystwo pomocy dla nie zamożnych uczonych i literatów, hrabia Aleksy Tołstoj był głównym jego założycielem. — Towarzystwo dla uczczenia go urządziło wieczór literacki, na którym czytane były niektóre niedrukowane utwory jego i artykuły traktujące o zasługach nieboszczyka. — Sala była tego wieczoru na pół pustą. W ogóle Rosyjanie odznaczają się dziwną obojętnością względem swoich znakomitości. Puszkina dotąd nie doczekał się pomnika. — Tymczasem jest to jeden z najpopularniejszych rosyjskich poetów. W tymże samym tygodniu dany był bal na korzyść niezamożnych uczennic i słuchaczek kursów medycznych przy akademii medycznej — i kursów uniwersyteckich tak zwanych włodzimierskich. — Wieczór ten dał czystego dochodu 3000 rubli. Jest to charakterystyczna cecha realnego kierunku. Pomimo licznych towarzystw dobroczynnych opiekujących się ucząciami się młodzieżą — niedostatek między nimi jest tak wielkim, że ostatnimi czasy wielu studentów uniwersytetu, nie mogąc opłacić wpisowego, musiało zaniechać dalszego kształcenia się. W ogóle wyższe wykształcenie w Rosji jeszcze do zbytku należy. — Ze wszystkich obecnie istniejących ministrów — ani jeden nie otrzymał uniwersyteckiego wychowania...

Przed kilku dniami wyszło sprawozdanie z czynności cesarskiej biblioteki za rok 1874. Z niego widzimy, że chociaż Polacy w Petersburgu stanowią być może zaledwie 10-tą część czytającej publiczności — w ubiegłym roku jednak przeważnie (w porównaniu do miejscowej czytającej ludności) żądano pism periodycznych polskich (**).

Zestawienie też liczby osób należących do rozmaitych klas i czytających tam książki — daje ciekawe rezultaty. Okazuje się, że w ciągu roku w bibliotece w liczbie 11,448 pracujących za biletami, był jeden senator — 1 generał adiutant, jeden uczony członek komitetu narodowej oświaty i jeden członek akademii nauk. Korpus pań w dał tylko dwóch — wojenne zaś wyższe szkoły żądnego korzystając z książek biblioteki. Kobiety czytających za biletami było 980.

**) Kiosy żądane 1465 razy. — Revue des deux Mondes 696.

NIEMCY.

* Berlin, 17 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego załatwiono się nasamprzód z projektem odnoszącym się do zmiany § 44 prawa o podatku od stodu, (dotyczy to tylko księstwa Sasko-Meiningskiego, Koburg-Gotha i księstwa Reuss starszej linii), dalej z projektem, dotyczącym zmiany artykułu 15 prawa monetarnego i przystąpiono do obrad w trzecim czytaniu nad projektem do prawa o ochronie prawa autorstwa sztuk wywołanych. W kwestyi tej zabierał głos p. Reichensperger z Krefeldu, utrzymując, że nie trzeba mniemać, ażeby już przez przyjęcie powyższego projektu mógł znacznie podnieść się przemysł artystyczny. Niższość nasza — są słowa p. Reichenspergera — na polu przemysłu artystycznego, do której przynależą sztuki, w obec Francji a nawet Austrii i Włoch, nie polega na braku prawa o ochronie, ale na braku zmysłu artystycznego i ruchliwości naszych robotników, na braku techniki, który wszędzie czuć się daje. W szkołach naszych politechnicznych najrozmaitszych uczących rzeczy, ale nie uczą dla tego niczego gruntownie. Ten estetyczny Mischmasch, jaki nam przynosi uczeństwo tych szkół pod nazwą „Renaissance“ na śmiech tylko zasługuje. Do tego dodajmy jeszcze brak dobrego materiału a przekonamy się, że niepodobna nabrać techniki. Anglii dla tego tak wysoko stoją na tym polu, bo u nich wrócić do swych tradycji z 16 wieku. Następne obrady nad etatem nie wywołały żywszej dyskusji.

Vossische Ztg. donosi, że parlament niemiecki

tki. Tym sposobem wyłożona na Elemera kwota nie przenosi niezawodnie przypadłych z jego majątku odsetek.

— Być może, lecz do przeprowadzenia w tym kierunku prawomocnego dowodu dwie jeno pozostają drogi. Pierwsza polega na zniewoleniu p. Lemminga do złożenia przeciw mnie, rozumiesz pan, przeciw mnie świadectwa, iż układając się z mojego ramienia z wierzycielami p. Elemera we Florencji, Neapolu, Kadyksie, Londynie nie wyłożył tyle, na ile opiewają własnoręczne Elemera weksle. Maszli nadzieję, że uda ci się pozyskać p. Lemminga?

— Nie ludeż się, że będzie to bardzo trudno.

— A ja ci zaręczam, że tego nie dokażesz! Pozostaje druga i ostatnia droga. Mogłbyś udać się oświadczyć do Florencji, Neapolu, Kadyksu, Londynu, tu wytopić w mowie będogłach lichwiarzy, zapoznać ich do sądu i zniewolić do złożenia przeciw samemu sobie świadectwa. A na to wiele potrzeba czasu i pieniędzy a nadewszystko zdrowia.

Velteky zamyślił się. P. Harter przypatrywał się z lubością, jak słaby ten człowiek wije się pod jego uderzeniami.

— Widzisz przeto, młody przyjacielu, z kim to dla jakiegoś tam przyjaciela podjąłeś walkę. Walka ta może całą twoją podkopać karierę. Nie wiesz jeszcze, jak wiele zawiśla od tego karyera adwokata, czy mu sprzyjała lub nie sprzyjała kofa decydująca. Znamy ludzi ogromnego talentu, którym trudno przychodzi zdobyć chleba powszedniego, a innych znowu, co mierniemi tylko obdarzeni zdolnościami są na drodze do świetnej przyszłości. Ostatni znają się na wartości ludzi. Radzę panu, byś nad nimi rozpoczął swoje studia. Nie mam ci za złe ani ganię, żeś podjął się sprawy marnotrawnego mego syna. Nie ty, znalazłbyś się niezawodnie inny. Przebacząc panu również jego porywczoność i zaciętość, z jaką zastępowałeś swego klienta; radzę ci jednak, byś na przyszłość bez względu co się stanie, nie zbyt gwałtownie głową swą uderzał o moją, głowa bowiem Hartera z żelaza!

Na tém zakończyła się konferencja. Młody adwokat, któremu w tej chwili zdawało się, że głowa jego jest ze szkła, był ścieśniony pogroźkami i obietnicami wielkiego męża. Pożegnał go głębokim ukłonem i opuścił salon dygnitarza.

od dnia jutrzejszego będzie odczytany do 19 stycznia. Na 10 stycznia zwołany będzie sejm pruski, do 19 stycznia ma się ukonstytuować, załatwić się w pierwszym czytaniu z budżetem, odeśle go do komisji budżetowej i odrozy się tacyte aż do połowy lutego; w tym czasie ukończy parlament wszystkie swoje prace, poczem znowu zbierze się na jesień. Kadencja sejm pruskiego trwać będzie według Vossische Zeitung aż do końca maja.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 16 grudnia. Półrządowa Pol. Corresp. rektyfikuje a właściwie uzupełnia doniesienia dziennikarskie co do programu prac parlamentarnych. Wedle tego źródła Rada państwa zostanie odczytana na czas od końca lutego do początku września p. r. W okresie od marca do świąt wielkanocnych zostaną zwołane sejmy krajowe, w okresie zaś od świąt wielkanocnych do zielonych świątek delegacje wspólne. Ferye świąt Bożego narodzenia przeciągną się do 10 stycznia. W razie, gdyby Izba wyższa powzięła w kwestyi budżetowej odmienne od uchwały Izby niższej uchwały, w takim razie odbędzie Izby dla wyrównania zachodzących różnic posiedzenia między świątami Bożego narodzenia a Nowym rokiem.

Rozpawy budżetowe szerokim toczą się korytem. Przedwczoraj rozpoczęły się a dziś ukończyły rozprawy nad budżetem ministerstwa skarbu, poczem stanął na porządku dziennym budżet ministerstwa handlu. Przy pierwszych kilku wniesiono rezolucji i tak rezolucją domagającą się reformy podatku konsumcyjnego w duchu sprawiedliwego tegoż rozdziału między miasto i prowincję, zniżenia jeśli już nie zniesienia stempla dziennikarskiego, zniżenia ceny soli dla bydła i t. d. W rozprawach nad budżetem ministerstwa skarbu zabierali z Polaków głos pp. Skrzyński, Hoszard, Dunajewski, Weigel, Dworski, Mieroszewski. Przemówienia ich były po większej części krótkie i dotyczyły spraw odnoszących się ściśle do reprezentowanego przez nich kraju. Przy końcu wczorajszego posiedzenia interpelował rząd jeden z przewodów świętojurskich dep. Janowski, czyli wie o nie byłam dotąd nigdy braku paszy dla bydła w Galicji i jakich środków zamysła rząd użyć, aby wczynie zapobiedz tej klęsce? Na interpelację tę odpowiedział minister na jednym z następnych posiedzeń.

Przy rozprawach nad budżetem ministerstwa handlu zabierali głos także panowie Mieroszewski i Grocholski. Pierwszy domagał się większej ze strony p. ministra opieki dla przemysłu w Galicji, drugi wniosek rezolucyj, w której żądał, by minister poczynił co potrzeba, aby jak najprędzej mogła się rozpocząć w Galicji budowa drugorzędnych linii kolei żelaznych.

P. Schmerling widocznie toruje sobie drogę do ministerstwa. Trudno bowiem inaczey sobie wyłamać, że przyjął udział w uczcie przez „Concordia“, towarzystwo literatów wiedeńskich, wyprawionej na oświeczone obroncy hr. Arnima, prof. Holtzendorfa, i że mował przy niej, nawet w Izbie panów, słowa pogardy na dziennikarstwo wiedeńskie, w mowie swojej dziękując za toast, oświadczył, że „znaję potęgę dziennikarstwa i przed tą potęgą się kłękam.“ W związku z tą mową, telegrafują z Wiednia do Pester Lloyd'a: „Jak z całą stanowczością słychać w wiedeńskich kołach parlamentarnych, p. Schmerling będzie miał w Izbie panów przy rozprawie budżetowej wielką mowę programową.“

FRANCJA.

* Paryż, 16 grudnia. Od dnia onegdajszego wieczorem toczyły się pomiędzy delegatami intranżigentów i najskrajniejszej lewicy układy i umowy dla przywrócenia jednolitości przy głosowaniu na senatorów. Osmiu bowiem członków najskrajniejszej lewicy, kilku członków lewego centrum i kilku z grupy p. Laverge, głosujących z lewicą, nie dotrzymało słowa, że żadnego nazwiska z list nie wykreślą. Dla tego postanowiono na wniosek p. Gambetty rozdzielać listy u stop mównicy w otwartych kopertach listowych.

Stosownie do uchwały tej zasiadło na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, które marszałek ks. Audiffret Pasquier zagał o 1 godzinie z południa, dwóch deputowanych dla rozdawania list. O godzinie 2½ przerwał marszałek głosowanie oświadczeniem, że mu

Zaledwie wyszedł Velteky, otworzył drzwi Andjaldu.

— Nachodzisz mię pan, jakby tam Bóg wie co było pilnego — fuknął pan radzca. Nie lubię, by mi przeszkadzano w chwilach załatwienia ważnych spraw urzędowych. Sto razy panu to już powiedziałem i żądam, byś się do tego na przyszłość ściśle zastósował.

Przeszedłszy się kilka razy po kancelaryi ciągnął dalej:

— A więc słuchajmy tej, jak mówisz, nie cierpiącej zwłoki sprawy.

Andjaldu pozwolił z zwykłą sobie flegmą wygadać się Harterowi, a zadowolony do zabrania głosu, odezwał się tonem spokojnym.

— Poruczone mi oznajmić panu radzcy, byś był tak łaskaw podać się dziś jeszcze do dymisyi, w przeciwnym bowiem razie otrzymasz przymusowe zwolnienie z piastowanego dotychczas urzędu. Dymisyja ma być wygotowana najpóźniej do 12 godziny.

Harter przystąpił do Andjaldego, by mu się lepij przypatrzeć. Z twarzy jednak jego wyczytał, że nie żartuje.

— Nie rozumiem cię. Co się stało?

— Żle się stało. Dowiedziałem się o wszystkim od mojego przyjaciela zatrudnionego w prezydium namiestnictwa.

— Ah, nastraszył cię niezawodnie!

— Bynajmniej! Lemming uwieżył.

— Lemming! Któż go uwieżył?

— Jakiś tam szalawia w mundurze i przy ostrogach. Major czy rotmistrz. Mówią, że z powodu nadużyć w magazynach wojskowych.

— Ależ cóż magazyny te ze mną mają wspólnego?

— Oficer, o którym mowa, skonfiskował papiery, jakie miał Lemming przy sobie. Między temi znajdował się spis osób, którym Lemming w okresie starania się o przedsiębiorstwo dostawy zboża i później wypłacił większe lub mniejsze kwoty. Na liście tej przy nazwisku panu radzcy figuruje 5000 dukatów.

Lemmingowi wolno było notować, co mu się żywnie podobalo.

— Prawnie bez wątpienia. W obec sędziów będziesz pan radzca śmiało mógł powiedzieć, że taka notatka niczego nie dowodzi. Lecz ten szalawia oficer

podano znaczną ilość protestów przeciw rozdzielaniu list wyborczych pod trybuną; że rozdzielanie to przeciwne jest regulaminowi obrad; tajemnica powinna być zachowaną a kartki wyborcze wolno rozdzielać tylko po za salą. Na to odzywa się kilku deputowanych, żądających, aby dotychczasowe głosowanie uznać za nieważne i za niebyłe, na co jednak marszałek odparł, że wniosek ten podany być może dopiero po ukończeniu głosowania. Tymczasem oddalił się też rozdzielający listy z pod trybuny. O godzinie 5 minut 31 zamknięto następnie głosowanie, poczem p. Paris wchodzi na mównicę.

Wśród ogólnego oczekiwania i wielkiego wzburzenia w sali protestuje p. Paris przeciw rozdzielaniu kartek wyborczych w sali — rozdzielanie to jest nielegalne. Dla czego spodziewa się, że Zgromadzenie w chwili, gdy się rozłącza, nie ścierpi nielegalnego tego postępowania, gdyż później daby krajowi przykład pożałowania godny. P. Gambetta zabrawszy głos nie użala się bynajmniej na protest p. Paris w kwestyi, dotyczącej godności Zgromadzenia narodowego. Mimo to mniema, że wolność głosowania zaczepioną nie została. — Rozdzielano listy tak prawicy jak lewicy. Marszałek kazał też po proteście kilku członków prawicy zabrać listy tak prawicy jak lewicy. Śród okropnego zgłędu powstaje tu p. Buffet i mówi słów parę, których jednak nie dosłyszano; p. Gambetta zaś ciągnąc mowę dalej, woła: proszę pana ministra spraw wewnętrznych, aby nie odgrywał roli ministra przerywającego. Śród oklasków z lewicy i głosów z prawicy: Do porządku! powstaje marszałek i ubolewa nad wyrażeniem tem, które wyrwało się ożywionemu zbytecznie mówcy, który jednak był w swoim prawie, ponieważ uskarżał się na bezustanne przerywanie. Po ożywionej jeszcze dyskusji pomiędzy p. Gambettą a kilku członkami prawicy przystąpiono do głosowania nad wnioskiem p. Paris; z 665 głosujących oświadczyło się za wnioskiem 321 a przeciw 334. Wniosek więc odrzuconym został a głosowanie za ważne uznane. Następnie rozpoczęła się znowu zwykła dyskusja, która jednak aż do solowania posiedzenia nie budziła interesu.

W kołach lewicy nieprzychylnych nie ustają usiłowania, by doprowadzić do tego, aby w Zgromadzeniu narodowym nie mogła mieć ona większości i aby tem samem zmuszoną była do zawarcia z nimi sojuszu. W tych usiłowaniach bierze udział szczególnie kilku bonapartystów, kilku członków umiarkowanej prawicy i część orleanistów. Usiłowania te jednak były i będą prawdopodobnie daremne, gdyż rozbijają się o karność, jaką się wszystkie grupy lewicy odznaczają.

W kołach rządowych okropnie panuje zamieszanie a marszałek prezydent woła podobno bezustannie: „Cela allait si bien ces jours-ci! Pourquoi cela ne va-t-il donc plus?“

TURCYA.

* Carogród, 16 grudnia. Wspomnieliśmy już w naszym piśmie o ostatnim fermanie sułtańskim, wydanym pod dniem 14 bm. a zaprowadzającym sądowe i administracyjne reformy w państwie Paszyszacha. Dziś mamy przed sobą obszerniejsze w tej mierze szczegóły, powtarzamy je przeto tutaj.

Wedle tego fermanu wszyscy poddani Porty bez różnicy wybierają sobie sędziów muzułmańskich i niemuzułmańskich członków sądów, oraz rad prowincjonalnych i administracyjnych. Procesa między muzułmanami a niemuzułmanami przekazane są sądom cywilnym. Nikt nie może być wyroku trzymanym być w więzieniu. Zie obchodzenie się nie będzie cierpianiem.

Ferman obiecuje sprawiedliwy rozkład podatków a ulżenie podatków uciążliwych, jednakże urządzenie podatków nastąpi niedawnie od zniesienia dodatku czwartęj części do dziesięciny; środki przeciw samowolnemu wybieraniu podatków zapewnione są przez wybór poborców podatkowych ze strony samej ludności tak muzułmańskiej jak niemuzułmańskiej; zreformowanie tytułów własności nieruchomości, zabezpieczenie prawa własności wszystkich poddanych, wybór żandarmerii z pośród najlepszych ludzi w każdej wsi; zniesienie pańszczyzny, zreformowanie obowiązków dostarczania rąk do robót publicznych; zasięganie rad ludzi fachowych dla podźwignięcia rolnictwa, przemysłu i handlu.

Ferman potwierdza władzę patriarchy i naczelników duchownych innych wyznań dla swobodnego wykonywania obrządków religijnych; porgęza wszystkie ułatwienia w celu zakładania szkół i kościołów innych wyznań; zapewnia przypuszczanie niemuzułmańskich poddanych do wszystkich urzędów publicznych wszelkiego stopnia, zniżając w miarę osobistych stosunków majątkowych takse o

jedną jeszcze popętnił niedorzeczność. Nim zaniósł skargę do namiestnictwa, opowiadał po drodze każdemu, co go tylko rad było słuchać, jakie zrobił odkrycie. Notatki Lemminga różnym pokazywał osobom i w ten sposób skompromitował w obec opinii publicznej właścicieli nazwisk epianych ręką Lemminga. W kołach rządowych wielkie panuje wzburzenie. Skandal za nado się rozrósł i jest za widoczny, by go można usunąć prostem pociąganiem ołówka cenzuralnego. Rząd nie weźmie na siebie sromotnej za to wszystko odpowiedzialności, lecz rzuci ją wraz z hanbą na barki skompromitowanych. Na tém się zresztą i skończy. Pan radzca powinien uprzedzić upadek; spiesze bezzwłocznie z abdykacją.

Ferdynand Harter szklanemi przed siebie patrzył oczyma i nie był w stanie przez kilka minut słowa przemówić.

Andjaldu starał się go rozbudzić z otętwienia.

— Panie! Okręt tonie! Przedewszystkiem starajmy się uratować banderę. Później rozpatrzmy się, czy nie byłoby co jeszcze do uratowania. Przypominam jednakże, że ani chwili nie mamy do stracenia.

Harter stał ciałem bezwładny z ręką opartą o poręcz fotelu, Andjaldu usiadł przy biurku i wygotował na prędce akt rezygnacji. Następnie wstał i zniewolił Hartera do ujęcia za pióro. Dygnitarz nasz czuł, jak w rękę silnego człowieka przemienił się raptem w bezdusznego manekina. Podpisał.

Nie mógł ani chwili powątpiewać o prawdziwości słów Andjaldego. Wzmianka o 5000 dukatach powaliła go z nóg. Dotychczas sądził, że prócz Lemminga nikt nie wie o tych nieszczęśliwych dukatach. Jeśli świat się dziś o nich dowiedział, dowiedział się niezawodnie z papierów Lemminga, a w tém położeniu nie nie pozostaje jak usunąć się dobrowolnie z szerszej widowni.

Tak tedy drżąc ręką wypisał swe nazwisko pod wierszami, w których żądał uwolnienia ze względów zdrowia z piastowanego dotychczas urzędu.

— Oto rezygnacja, spiesz pan z nią i oddaj ekscelencyi. A dowiedź się z łaski o wszystkim, co możesz tylko się dowiedzieć.

— Przedewszystkiem, co się dzieje z Lemmingiem.

— O ile wiem, bawi w domu jego komisja sądowa, spisująca wszystkie ruchomości i okładająca je arestem. Panu Lemmingowi wytoczoną będzie wedle

placaną za uwolnienie się od wojska; dla niemuzułmanów zmniejsza takse o połowę takse, jaką płacić mają muzułmanie; od służby wojskowej i takse uwolnieni są niezdolni; zapewnia prawo nabywania własności ziemskiej wszystkim niemuzułmańskim poddanym prowincji tureckich; zagaża poszanowanie postanowień testamentowych, pozwala na wnoszenie usprawiedliwionych życzeń i skarg przed W. Portę; grozi karaniem każdego przekroczenia tych przypisów fermanu. Atrybucje gubernatorów i urzędników zostaną stale oznaczone.

Korzyści przynależące fermanem używać będą ci tylko, którzy dopełnią będą obowiązków wiernych poddanych, inni zaś przeciwne prawa te utracą. Wielki wezyr zarządzi środki wykonanie tych reform zapewniające, szczególna komisja dopilnuje wykonania reform.

ANGLIA.

* Londyn, 14 grudnia. Cała niemal prasa potwierdza, że od czasu zakupu kci kanału suezkiego Anglia pograżyła się w pracach wojennych. Nie chodzi dziś już o to, czy Anglia ma się zbroić, lecz o to, jak dalece zorganizowanie floty armii i powiększenie floty zgadza się z potrzebami obecnego położenia. Optymista, a przeto w pierwszym rzędzie Times zapewniają, że nie tylko nowy projekt uruchomienia armii angielskiej dla W. Brytanii armii zdolną odeprzeć wszelką napad, ale zostaną nadto jeszcze znaczne siły zbrojne do działań zaczepnych w razie wojny na lądzie. Inne dzienniki mniej okazują zaufania i pytają, czy pod względem strategicznym nabycie kanału suezkiego było interesem równie dobrym, jak utrzymanie wielbicie p. Dieralego i czy flota angielska będzie w stanie waleczyć z powodzeniem przeciw przypuszczalnej koalicji? Trzeba niezmiernego wysilenia, powiadają, aby zająć wojskiem Egipt i utrzymać nasze panowanie na morzu Śródziemnym, a bardzo jeszcze być może, że pierwszemu następstwem tych usiłowań będzie podzielenie sił morskich i lądowych Anglii, co naturalnie wyjdzie na korzyść nieprzyjaciela, jeśliby zechciał wprost na ten kraj uderzyć. Przypuściwszy, że w razie uruchomienia Anglia otrzyma armię 72,000 ludzi do działań zaczepnych a 200,000 ludzi dla obrony kraju, położenie to nie da poważnych rękami bezpieczeństwa, jeśli W. Brytanii musi walczyć przeciw koalicji, jeśli przeciwnie gabinet londyński może liczyć na przynajmniej, taki rozwój potęgi zbrojnej jest zbytecznym i mogłoby być uważanym za wyzwanie. Słowem rząd angielski powinien jasno powiedzieć, czy ma na widoku cele wyłączone, zgoda różne od celów innych wielkich mocarstw, lub też gotów jest dopomagać tym mocarstwom usiłującym odroczyć rozwiązanie kwestyi wschodniej. W pierwszym razie uzbrojenia dadzą się bez trudności wytłumaczyć. Można wprawdzie powątpiewać o roztropności takiej polityki, raz atoli przyjąwszy ją w zasadzie nie można już ganić rządu angielskiego za to, że przedsięwzięcie środki ostrożności.

Przegląd ekonomiczno-finansowy.

VI.

Z przyjemnością przychodzi nam się podzielić z czytającą publicznością niektórymi wiadomościami, dotyczącymi sąsiedniego Królestwa.

Projekt urządzenia w Warszawie Muzeum przemysłowego dla miasta tego, wskazanego położeniem szczególnym na rozliczne stórunki z całym Wschodem, tak ważny, coraz więcej zyskiwać poczyna na warunkach przejścia w sferę czynów. Ofiary wpływają na ten cel stosunkowo dość obficie, a samo urządzenie pozostające w rękach ludzi wpływowych i energicznych, jest wcale już niedalekiem.

Wkrótce spodziewają się też wreszcie otwarcia czynności Towarzystwa osad rolnych i przytułków wzmieślnicznych, na wzór podobnych zakładów w Holandji i Francji. Piękna ta pod względem filantropijnym a pożyteczna z względu na cel swój społeczny instytucja, uzyskała ze strony władzy nie tylko zatwierdzenie, ale oraz ułatwienia i rozporządzenia, nadające jej pod względem prawnym administracyjnym wszelkie możliwe swobody i uprawnienia, co w obec rządu tamtejszego z uznaniem podnieść wypada.

wszelkiego prawdopodobieństwa skarga o wynagrodzenie szkód żrządzonych.

— Biedna Malwina! Powiedz pan jej, by w razie wyrugowania z pod własnego dachu uważała zamek mój w Bartafalda za własny. Co się mnie tyczy, nie mogę po takiej zniewadze pozostać ani dnia dłużej w Peszcie.

— O jednym jeszcze przypomniałem zawiadomić p. radzcę. Dziś jeszcze między 12 a 1 złoży p. radzcy wizytę dyrektor policyi i wezwie pana nie w formie rozkazu lecz tylko w formie rady przyjacielskiej, byś nie wydalal się po za rogatką Pesztu; obecność bowiem pańska jest w miejscu toczącego się procesu prawie niezbędną.

— Co? mnie internewać? — zawołał gwałtownie Harter.

— Ah, broń Boże! Nie nazywaj pan rzeczy niewłaściwem nazwiskiem. Kto tu mówi o internowaniu? Co się tyczy pani Lemming, otrzyma stanowczy zakaz wydalania się choćby na krok z Pesztu.

Harter mięsał się coraz bardziej.

— Ależ, z jakiej racji wsiągają w tę sprawę niewinną kobietę?

— Nie wiem.

— Nie domyślasz się pan niczego?

Andjaldu wzruszył ramionami.

— Spiesz się i porusz niebo i ziemię, byś mógł się zobaczyć z Lemmingiem. Znajdziesz mnie później w własnym moim pomieszkaniu. Tu noga moja wicę już nie postanie.

Andjaldu schował arkusz do kieszeni i opuścił kancelaryę.

W półgodziny potem wymknął się cichaczem ów wielki człowiek z swojego biura. Dzienniki urzędowe nie ogłasza uroczystego przemowy pożegnalf, jak ogłosił niedgdy przemówienie inauguracyjne. Podwładni nie będą bili już więcej przed nim kornych pokłonów ani ulęką się marsowatego jego spojżenia. Wielki człowiek skrada się jak złodziej ulicami stolicy i nie śmie spojrzeć w oczy przechodniom, zdaje mu się bowiem, że niewiedzialna ręka na jego wyrzła policzku: Spólnik Lemminga!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zyczyćby tylko należało, aby zarząd towarzystwa nie-bawem ogłosił jak najobszerniejsze sprawozdanie o sta-nie zasobów, z jakimi do dzieła przystępuje. Potrzeb-ne to nie tylko dla publiczności, ale i dla samego Towarzystwa.

Zanoszą się także — horribile auditu — na nowe towarzystwo akcyjne w Warszawie. Ustawa jego przedstawiona już została ministrowi skarbu w Petersburgu do potwierdzenia. Kapitał towarzystwa wynosił na początkowo 500,000 r. s. a utworzyć się przez wypuszczenie 1000 akcji po 500 r. s. Celem to-warzystwa: zajęcie się zbytem w Rosyi i za granicą, tak surowych jak i w pewnym stopniu w Królestwie Polskiem wyrobionych produktów. Pole dla takiego towarzystwa jest w Królestwie wyborów, bo jest tam i produkcja znaczna i wyrób przed przemożną konku-rencją zagraniczną systemem celnym zabezpieczony. Chodzi tylko o rozsądne i umiejętne wykonanie, i o wspieranie niesztucznych lecz naturalnych rzeczy. Fakt powyższy dowodem nam, że owa akcy-o-f-o-bia, na którą tutejsze społeczeństwo, przemieniwszy się w osta-teczność, zachorowało, nie istnieje w Królestwie — dzięki brakowi gruntu szwindlerskiego.

Wywóz byłaby tucznego za granicę a mianowicie do Anglii stanowi już i dla naszych stron gałęź prze-mysłu bardzo ważną. Uważamy przeto za rzecz sto-sowną zwrócić uwagę publiczności na nowe rozporzą-dzenia angielskie dotyczące przywozu bydła do Anglii. Uchwalono je na posiedzeniu tajnej rady królewskiej w Whitehall już dnia 5 czerwca r. b., lecz niedawno temu dopiero w gazecie urzędowej ogłoszono. Rozpo-rządzenia te dają niestety więcej ku utrudnieniu im-portu. Wskazują z góry porty, do których jedynie z bydłem przybijać wolno, oddzielają przybyłe bydło od miejsca wyładowania i zalecają ściśle obserwację jego przynajmniej przez 12 godzin, licząc czas ten od wy-lądowania ostatniej sztuki. W razie podejrzenia ja-kiego co do stanu zdrowia bydła, polecają urzędnikom postąpić „wedle instrukcji tajnej rady“, co, przy braku bliższego objaśnienia, zapewne tyle znaczy, że wy-rzyna się do nogi. — Nie mogąc się wdawać w roz-biór szczegółowy obszernego dokumentu, dojdę będzie dla charakterystyzowania go przytoczyć ważny bardzo artykuł 64 rozdziału jego: o bydle zagranicznym (Fo-reign animals). Brzmi on:

„Zagranicznego bydła nie wolno debarkować tylko w sposób i w czasie, tudzież pod superwizją i kontrolą, wedle przepisów „tajnej rady“, jakie takowa od czasu do czasu wydać za stosowne uważa. Bydło to atoli pod dozorem inspektorów „tajnej rady“, obchodzącego się z nim wedle instrukcji „tajnej rady“ udzielanych mu wedle potrzeby i okoliczności.“

Zawity nieco sens tego artykułu słusznie wzbudza obawę, że wywóz bydła naszego będzie mniej więcej na łase owych nieznanych nam „przepisów i instruk-cji“, które, znając zmysł praktyczny Anglików, wy-paść też z czasem mogą wedle tego, ażeby bydlęto własne od zbytecznej konkurencji zagranicznej uchro-nić. Wiemy z doświadczenia, jak skrajnie roznoży tutejsi handlarze wieści o nieistniejących zarazach by-dła w Królestwie!

Z drugiej zaś strony zawiązała się z powodu drogości mięsa w Londynie Spółka konsumcyjna „Co-operative - Cattle Importation & Meat Supply association“, dla importowania bydła z Texas i innych części Ameryki. Kapitał zakładowy wynosi 200,000 funt. szterl., z których się tymczasem emituje 1/4 część.

Sprawa zakupu kolei prywatnych przez rządy ciągle jest na porządku dziennym. Najwięcej posunę-te w tym względzie zakupno kolei t. z. lombardzkich, składających się z dwóch części, włoskiej obejmującej koleje w Lombardyi i Wenecyi, i austriackiej obejmującej przedłużenie linii tych ku południowej części Austrii t. j. Krocacji i Węgier. Równocześnie łączy się z projektem tym rozdział części austriackiej od włoskiej. Ostatnią na nabyć państwo włoskie — pierwszą Austrię. W miejsce akcji, któreby się przez rządy odnośnie podług kursu spłaciły, wypuściłyby rządy obligacje państwowe, właściciele zaś obligacji ko-lejowych zostaliby wierzycielami państwa jednego lub drugiego. — Ponieważ położenie kolei lombardzkich wcale nieszczygłowe, mimo że głównymi właścicielami ich jako i posiadaczami akcji są Rothschildowie, są-dzić należy, że tak akcyonariusze jako i właściciele obligacji dawnych na zmianie tej tylko zyskałby po-winno.

Także traktuje się sprzedaż osławionych kolei ru-muńskich (Strousberga) rządowi rumuńskiemu, co tym-czasem wstrzymało dalsze obniżanie się „Rumunów“ w kursie.

Potrąciliśmy też niedawno temu o nurtujący pro-jekt zakupu prywatnych kolei niemieckich przez rząd Rzeszy. Agitacje w tym względzie odbywają się dotąd w ukryciu, za kulisami, tak iż zwyyczajny śmie-rtelnik trudno w tej sprawie zasięgnąć języka. Zdaje się nam, że Rzesza na dosyć własnych kłopotów, by się pokusić o wmnieszenie się także do przedsięwzięcia i interesów bądź co bądź prywatnych. Wszakże rzecz i ta nie jest bez podstawy, sądząc z orzeczeń księcia Bismarcka na ostatniej recepcji, na której książę dla sprawy tej wielką okazywał sympatję. Będzie to w każdym razie orzech nieco twardy do zgryzienia, na-wet dla takiej jak książę kanclerz potęgi.

Ze mowa o kolejach nie zawadzi zaznaczyć, że wszystkie koleje niemieckie razem wzięwszy, z wyjąt-kiem bawarskich, miały w r. bieżącym do dnia 31 paździer-nika w ogóle 40,099,271 marek więcej brutto dochodów niż w odnośnym czasie r. To plus jest wszakże o tyle iluzorycznym, że było równocześnie 1890 kilometrów więcej w ruchu. Ta okoliczność nie tylko równoważy powyższą cyfrę, lecz uwiadamia owszem cofnięcie się w dochodach. Należy przeto mieć na uwadze, że kole-je niemieckie grzeszyły od wielu lat wypłatą zbyt wysokich dywidend, niemając baczności na rezerwy po-trzebne i fundusze służące ku uzupełnieniu materjału bądź drogowego bądź przewozowego. W tem to za-pewne główna ich strona słaba. — Do owej tendencji nabywania kolei prywatnych na rzecz państwa, powró-cimy jeszcze przy okazji. Rzecz ta zasadniczo wzięta niesłychanie jest doniosłości.

Uderzającą są rzeczą częste a znaczne pożary, mianowicie zakładów i fabryk przemysłowych. Dość tu wspomnieć pożar głośny, „Kaiserhofu“ w Berlinie, słynnej fabryki tytoniu Ermelera tamże, innej fabryki kolosalnej w Itzenhölle w Holsztynie itp. Rzekłbyś, że się Pyromania przeniosła z Rosyi do Germanii. Miejskie zabezpieczenie od ognia w Berlinie ma już w pierwszych sześciu tygodniach nowego roku obrachun-kowego, zaczynającego się z dniem 1 października, więcej szkód, niż przez cały rok ubiegły. Ze „Kai-serhof“ uległ złośliwemu zamachowi, każe się domy-

ślać, świeży fakt przetrzęcia rozmyślnego rur jego wo-dociągowych, przez co hotel ten, zaledwo na wpół wy-reparowany, nie już w płomieniach wprawdzie, lecz dosłownie na wszystkich swoich pigtrach w wodzie stanął.

Godne zastanowienia są także dwa groźne przejmują-ce nieszczęścia jakie dni ostatnich spotkały marynar-kę handlową niemiecką. Nad brzegami Anglii rozbił się statek pasażerski „Deutschland“ osiadłszy na mi-ełźnie przyczem zginęło kilkadziesiąt osób, a w Bremer-hafen wysadzony został dynamitem w powietrze drugi statek pasażer. w chwili ambarkowania podróży. Ostatni wypadek pochłonął w zabitych i rannych stokilkadzie-siąt osób, przyczem uległ znacznemu skałeczeniu nie-szczęsny sprawa katastrofy niejakiś Thomas, który wykspedycował był na okręt skrzynię z dynamitem, de-klarowaną jako wino. Wszystkie poszlaki każe się do-myślać, że Thomas ekspozycja sprowadził rozmyślnie w chęci jakichś zysków, skrzynia ta bowiem miała otwór przez który prowadził lont zapalny. Wyświecenie tej sprawy bliższe nadzwyczaj jest ciekawe. Dla honoru ludzkości życzyć wypada, by się Thomas okazał pro-stym szaleńcem.

Dla zachowania ciągu w wiadomościach o p. Strous-bergu, notujemy, że sprawa jego znacznie się pogor-szyła. P. Strousberg z więzienia za długi przenosił się do więzienia kryminalnego z perspektywą na Sy-bir. Ze interesa jego źle stoją, sądzić można z zanie-chania dawniejszych zabiegów kół wpływowych ber-lińskich około uwolnienia jego. Zamilkła też w osta-tnich czasach prasa żydowska berlińska żądająca nie-dawno temu jeszcze z emfazą ujęcia się Rzeszy za bür-gerem niemieckim padającym ofiarą niecnę intrygi i korupcji sądów moskiewskich.

Gdy Strousberg, jako międzynarodowy król kolejow-ny, kończy karierę z pewnym dramatycznym éclat, załatwił się ze swoją inną królik tężę kategorią mi-ne-rum gentium w skromniejszy, lecz dla wierzyteli nie mniej dosadny sposób. Mamy tu na myśli pana Pleanera, znanego księstwa naszemu z przedsiębiorstwa kolei olesnicko-gnieźnieńskiej. Konkurs, w którym p. Pleaner był popadł, zakończył się 27 z. m. akordem, na mocy którego wierzyteli masę dostają dwie trze-cie procentu swoich należności czyli za każde 100 tal. 20 szgr. Ponieważ masa konkursowa pokrywała rzę-zę wszystkie tylko jedną szóstą procentu należności czyli złotówkę polską za każde 100 tal., przeto... umiał się znaleźć p. Pleaner.

Nie myślimy przytoczonego tu faktu bynajmniej podawać w jakieś podejrzenie. Nie znamy jego szcze-gółów i nie mamy prawa o nim wydawać jakikolwiek-bądź sąd. Wszakże zapisane nam się tu godzi spostrze-żenie z kądziad faktami stwierdzone, że w wielu wy-padkach rebi się na konkursie wcale nie złe, czasami nawet świetne interesa. Kto stoi w przedsiomku kon-kursu, uchodzi naturalnie, wedle utartych terminów za „oberfaul“, kto zaś przedzeń przelaż, uchodzi za zwy-czej za „fein“, a nie rzadko nawet, mianowicie odby-wszy kalwaryę konkursową na modłę bis repe-tita placent za „oberfein.“ Jak daleko świat ten się jeszcze przy podobnych pojściach zawlece po szla-ku historii, nie runąwszy, któżby odgadnąć się za-ciekał?...

Tymczasem kuja się prawa na poprawę ludzkości — kuźnia aż dyszy. Nie myślimy się w labirynt ten, przystęp śliki za uszczesza, nadmieniamy tylko co do poruszonej materji dla użytku uczciwych ludzi, że bę-dące w retorcje nowe prawo konkursowe (od lat dwu-dziestu już po trzeci raz przetwarzane) stanowi w § 37 wedle uchwały komisji, co w kodeksie Króla twa Pol-skiego już dawno zapisano: że żona upadłego może przedmioty podczas małżeństwa nabyte tylko wtenczas jako swoje windykować, skoro dowiedzie, że je kupiła nie za pieniądze męża. Stanowi to w obec dotychcza-sowego prawodawstwa nie małe obostrzenie, które pa-rlament niewątpliwie potwierdzi.

W Prusach opłaca podatki na 25,000,000 miesz-kańców 7,190,347 osób. Na liczbę tę przypada tylko 7616 rodzin, mających dochód nad 20,000 mar. a 551 rodziny cieszących się dochodem nad 100,000 marek. W Anglii posiadającej mniej więcej tyleż mieszkańców liczą 57,300 rodzin z dochodem nad 20,000 marek a 8500 rodzin z dochodem wyższym 100,000 marek. Wo Francji liczącej około 50% więcej mieszkańców, znaj-duje się 31,290 rodzin z dochodem przenoszącym 20,000 marek.

Z gospodarstwa rolnego u nas w Księstwie bodaj nie wielu jest tego roku, którzy mają dochód czysty 20,000 marek.

W końcu drobny fakiol, który wszakże skrajnie zapisujemy, gdyż odnośny przedmiot zdaje się przybie-rać stałą rubrykę. Otóż rada miasta stołecznego Wie-dnia uchwała do reichostratu austriackiej petycyi o zredukowaniu armii. Najwierniejsi poddani Jego Apo-stolskiej Mości utrzymują porówny z nami, że Austria musi zbankrutować, robiąc dłużę na utrzymanie wojska wysiłki nad możność. Jest to prawda rzetelna, lubo pozbawiona perfumu lojalności.

Zebranie Zarządu Towarzystwa centralnego gospodarczego wraz z delegowanymi Towarzystw filialnych rolniczych.

Na porządku dziennym wczorajszego zebrania stała, jak to już kilkoma słowy donieśliśmy, sprawa murzonki resp. kwesty, czy wypada wystosować przedstawienie do p. ministra rolnictwa o przymusowe zaprawianie pszenicy przeciw murzonce.

Referent w tej sprawie dr. Kudelka oparty na pracach Kühna i Wolffa, które w części sam stwierdził, wykazujących:

1) że grzybek, śnieć kamienna czyli murzonka do-stawczy się razem z ziarnem na pole, kłkując równo-cześnie z pszenicą i wchodzi w młode roślinki a roz-rastając się w nich, — powoduje zepsucie się ziarn w plonie.

2) że grzybek ten kłkując wytwarza często nad-terne drobne drugorzędne zarodniki, tak zwane zarodni-czki, które porwane przez wiatr na pola sąsiednie rozsiane być mogą i tam podobnie jak same zarodniki młode roślinki zarazić mogą.

3) że grzybek ten tylko pszenicy jest właściwym, dotychczas bowiem nie udało się zarazić pszenicy po-dobnym grzybkiem, pochodzącym z innej trawy.

4) że zarodnikom śnieci odejmują się się kilko-krotnie przez moczenie pszenicy grzybami temi za-

nieszczonych w półprocentowym roztworze siarkanu miedzi (kamka niebieskiego) podczas gdy pszenica normalna na sile kielkowania przysięm nie traci, wnoszą, by zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego zaniósł petycyi do ministerstwa o wydanie rozporządzenia przymusowego moczenia pszenicy, tym bowiem tylko sposobem zabezpieczy się wszystkich obywateli moczonych pszenicę od przeniesienia się zarodniczków pszenicy na ich pole z pola sąsiada.

Nad referatem dr. Kudelki wszczynają się dy-skusya, w której zabierali głos pp. Szczaniecki, B. Kościeliski, Rogaliński, A. Moszczeński, Bukowiecki, dr. Au, przemawiając częścią za, częścią przeciw zaprawianiu pszenicy dla uchronienia jej przed murzonką. Rozprawy te jako nadające się raczej do pisma rolniczego niż przeważnie politycznego pomijamy.

Wimieniu Zarządu odpowiadał dr. Szuman w tym sensie, że Zarząd nie mając nadziei prakty-cznego skutku takiej petycyi, nie może jej popierać; z tēm wszczęciem zamierza przeciw za pomocą okólnika polecić Tow. filialnym, by wpływały na obudzenie w gospodarzach potrzeby zaprawiania pszenicy siarkanem miedziowym.

Towarzystwo poparło w zupełności wywoły dy-rekcyi wraz z poprawką dr. Kudelki, by pracować i w kółkach rolniczych nad wyrobieniem przekonania o skuteczności tego środka.

Z porządku dziennego odczytał p. Bukowiecki referat patrona w sprawie kółek włościańskich.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: wnio-ski członków, zabrał głos p. Lutomski. Zdaniem sz. delegata, do urządzeń wielce rolnictwa uciążliwych należy podatek gruntowy. Należałoby przeto wystoso-wać z naszej strony petycyi do Izby sejmowej o znie-sienie tego podatku.

P. Przyłuski jest przeciw petycyi niemającej żadnych widoków powodzenia, zgodził się na nią w tym razie, gdyby z Poznaniem chciały w tej mierze pójść i inne prowincje.

Dr. Au przeciwnego jest zdania; przemawia za petycyą tēm bardziej, że agitacya w całych Niemczech jest nader silną w tym kierunku. Wnosi by zebranie poleciło Zarządowi, by się tą zajęł kwestyą.

Dr. Szuman przypisuje wprawdzie wnioskowi p. Lutomskiego wielkie znaczenie, uważa jednak taką petycyą, jakiej żąda wnioskodawca, za przedwczesną, przynajmniej wymagającą większego namysłu. Dziś należy ograniczyć się na wzięciu rzeczy pod rozwagę i obmyśleniu sposobów, aby nadać jej jak najwięcej rozgłosu. W razie, gdyby z kąd inąd wysła inicjatywa do takiej petycyi, zebranie zechce niezwłocznie upo-ważnić dyrekcyę, by poczyniła z swęj strony odpo-wiednie kroki.

Dr. Au radzi, aby tę sprawę poruszyć w kółkach włościańskich.

Pan Szczaniecki domaga się wzięcia inicja-tywy.

Przy głosowaniu wniosek p. Lutomskiego upadł — a natomiast zgodziło się zebranie, by Zarząd wzięł petycyę p. Lutomskiego pod rozwagę.

W dalszym toku postawił p. Węclewski dwa wnioski. Pierwszy domaga się, aby zarząd centralny postarał się u władz o ulżenie właścicielom maszyn rolniczych co do obowiązku utrzymania rodzin po ro-botnikach zajętych przy maszynach a uległych wypad-kom. Przewodniczący zauważa na to, że istnieje to-warzystwo przyjmujące za małą opłatą zabezpieczenie ludzi zajętych przy jakichkolwiek maszynach. Każdy właściciel otrzymuje w razie wypadku całkowite wy-nagrodzenie wystarczające do utrzymania rodziny po-dotkniętym nieszczęśliwym wypadkiem. Dalej żąda, aby zarząd postarał się u władz miejscowych, by przy mających się budować fortach nie przyjmowano ludzi do roboty nie zaopatrzonych w karteczki od chlebo-dawców, że są uwolnieni ze służby. Wniosek ten zmierza do zapobieżenia samowolnemu łamaniu kontra-któw ze strony robotników ze względu na wyższą płacę.

Pan Konstanty Szczaniecki zawiadamia na-stępnie, że Towarzystwo gościnie podało na ręce p. St. Chłapowskiego petycyę, aby w Berlinie cenny mię-sa notowano wedle wagi żywej a nie wagi mięsa i wnosy do zarządu, aby i inne Towarzystwa filialne podobną podały petycyę, dotychczasowe bowiem postępowanie przyczynia się do ogromnego wyzyskiwania gospodarzy przez handlarzy mięsa.

Prezes zgadza się na to i wyraża, że względu na to, że tyle ważnych wniosków zostało już przy końcu zebrania przedłożonych, życzenie, aby na przyszłość wszystkie wnioski przesyłane zostały zarządowi na pi-śmie, najmniej 2 tygodnie przed Walnem zebraniem, by można je postawić na porządku dziennym i grun-townie przedyskutować.

Na tem zakończono zebranie.

Ostatnie telegramy. (Z biura Wolffa.)

Wrocław, 18 grudnia. Szlązki dziennik kościelny donosi, że Austria zdecydowała się na odłączenie części aust. dycecyi wrocławskiej od części pruskiej. Papię za porozumieniem się z biskupem ks. Foersterem przystał na to. Odnosne układy wkrótce się rozpoczną. Austria zamysła utworzyć biskupstwo Cieszyńskie, do którego przylączy część z dycecyi ołomunieckiej.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE. Poznań, 18 grudnia.

— * Teatr. Dziś: Kupiec Wenecki. P. Barcz gra rolę Shyloka. Jutro: Dzwonnik z Notre-Dame; w roli Quasimodo, dzwonnik, wystąpi p. Barcz. Spodziewać się należy tak dziś jak jutro licznego zebrania się publiczności.

— * W wtorek na benefis p. Barcza: Doktor Robin; Garricka odegra benefis; Ostatnie chwile fryzjera, monodram z fraszki, odegra p. Barcz; i komedia Alek-s. hr. Fredry Consiilium facultatis; w śród: Narcyz Ra-meau, ostatni występ p. Barcza w roli tytułowej.

— * Wczoraj w piątek odbyło się na sali teatralnej zwykające piątkowe zebranie założonego tu w tym mieście Towarzystwa muzycznego. Zebranie było nader liczne, licząc-sze o wiele niż zeszłego piątku. Podobno Towarzystwo krząta się około nabycia własnego lokalu, oddanego wyłącznie na jego użytek. Następne zebranie odbędzie się dopiero po Świątach.

— * Posiedzenie zwołujące Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydziału historycznego, odbędzie się w dniu 20 bm. o godzinie 6. Na niem cytad będzie rozprawa ks. li-c. Chotkowski, „O Wawliwie Potockim i pismach jego.“

— * Dla członków Stowarzyszenia rolniczych wza-jemnej pomocy, Drukarzy polskich i Czeladzi Katolickiej jutro o godzinie 7 będzie miał odczyt dr. Jarnatowski: „O ro-ślinie i zwierzęciu.“

— * Walne zebranie „Ula“ odbędzie się jutro w lokalu własnym „Ula“ o godzinie 7 wieczorem. Pomiędzy innemi na porządku dziennym potwierdzenie wyboru podskarbiego oraz wybór dwóch członków rady nadzorczej.

— * Wykaz odchodzących i przychodzących pociągów kolejowych z Zabikowa: Do Poznania: 1. o 8 rano; 2. o 5 1/2 po południu. Z Poznania: 1. o 11 rano; 2. o 7 goz. po południu.

— * W nocy z czwartku na piątek rozstał się z tym światem Wawrzyn Kopcewski, który przeżył 40 lat przebył w służbie tutejszej kapituły metropolitalnej i kościoła archidiecejalnego. Zmarły jako ochotnik brał udział w powsta-niu polskim z 1831 r., po którego ukończeniu osiadł w Pozna-niu. Był on w przebiegu 40 lat swęj służby świadkiem po-grzebu i intronizacyi trzech arcybiskupów, pogrzebów i ins-talacyi wielkiej liczby kanoników i święceni niezliczonej liczby kapłanów. Nie ma też zapewne w obu archidiecezjach duchow-ego, któryby nie znał starego Wawrzyna i nie cenil go dla jego uczciwości i uprzejmości. Sit ei terra levis!

— * Prócz p. dra Samtera obraz został prokur. toruński p. Fux platyną radzą miasta Gdańska. Pan ten, pisze Gaz. Toruńska o p. Fux, krótko u nas urzędował, zyskał sobie przecież powszechny szacunek.

— * W mieście Pniewie było dnia 1 b. m. 2269 mie-szkańców, pomiędzy niemi 1049 pól męskiej a 1210 pól żeń-skiej. Doliczyszy do liczby tych mieszkańców przedmieścia, składające się z dominium Pniewy, leśnictwa Dąbrowa i gminy wiejskiej Pniewy, dochodzi liczba mieszkańców do 2776 dusz. Przy popisie z roku 1871 wynosiła liczba mieszkańców miasta 2347 a przedmieścia 484. Ludność więc zmniejszyła się o 55 osób.

— * W Skwierzynie odebrał sobie życie przez otrucie były aptekarz Kuhrz z Naugardu w nocy z dnia 15 na 16 bm.

— * Jak Königsb. Hart Ztg donosi, zbierze się sejm prowincjonalny Prus dnia 3 stycznia r. p.

— * Z tęsknoty do rodzinnej ucieki z garnizonu w Pra-butach rekrut z Gdańska dwa razy. Odstawiony za pierwszą razą przez ojca a drugą razą przytrzymanym pozostał przez dłuższy czas spokojnie przy wojsku, ale zeszłej soboty się po-wiesił.

— * Na landrata chełmińskiego zanosila, jak Gazeta Toruńska donosi, władza biskupa do naczelnego presea za-żalenie z powodu rewizji odbytej przez landrata w jesieni u Siostr Miłosierdzia w Chełmie. Naczelny prezes zganił poste-powanie landrata, które też uznał za nieuprawnione, i zarazem prosił ministra o osobną instrukcyę, według której urzędni-kiw prawo dozor nad klasztorami wykonywałyby mieli.

— * Bójka na uniwersytecie wiedeńskim. Osten pisze: Sala wykładowa profesora fakultetu medycznego Billrotha była w tych dniach widownią bójki między izraelitami polskimi i węgierskimi z jednej a Niemcami z drugiej strony. Prof. Bill-roth, pruski poddany, wydał niedawno książkę p. t. „Ueber Lehren und Lernen an den Universitäten deutscher Nation“, w której medycyników izraelitów z Polski i Węgier przedsta-wia w jak najgorszy i pogardliwy sposób. Napadnięci w ten sposób przez profesora, przyjęli Billrotha, gdy wszedł do sali wykładowej, sykaniem i okrzykami „Pereat!“ — na co niemiec-ki słuchacze odpowiedzieli okrzykiem: „Precz z żydami!“ W skutek tego nastąpiła walka na pięści, która trwała przeszło godzinę. Niech to będzie nauką dla naszych izraelitów, których część udaje się do Niemców, że Niemcy izraelitów nienawidzą i bynajmniej nie kwapią się znać ich za swoich współrodaków. Jeszcze jedna uwaga: Gdyby u nas coś podobnego zaszło, z pe-wnością wszystkie pisma żydowsko-niemieckie ciskałyby piory-nu na fanatyzm i nietolerancję Polaków, ponieważ zaś stało się to z powodu Niemców, milczą lub zbywają wszystko ogólni-kami.

— * Kirchmayer. Czytamy w Politische Cor-respondenz: „Piszą nam z Krakowa, że wyrok sądu naj-wyższego w procesie Kirchmayera zapadł w tych dniach. Wincenty Kirchmayer uznany przez dwie instancje winnym zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia i skazany na dwa lata ciężkiego więzienia, został teraz w ostatniej instancji uwolnio-nym z pod zarzutu zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia, nato-miast uznany winnym przekroczenia z § 486 U. k. i skazanym został na sześć miesięcy ścisłego aresztu.“

— * W krakowskim teatrze, jak donosi Afisz, wkrót-cie wystawione będą: Krytycy komedia Chęcińskiego oraz Febria aures, komedia Sarmackiego anadto wznowiona bę-dzie Baladyna Słowackiego.

— * Donoszą nam z Warszawy: W ostatnich dniach sprzedane zostały w gubernii radomskiej, powiecie szydłowiec-kiem ogromne dobra Chlewicka i Pawłowa, należące do hr. Soltyka a słynne w całym kraju z doskonałości rudy żelaz-nej tam się znajdujących. Nabył je za sumę 900,000 rubli pan Feliks Jędrzyński, młody obywatel, ożeniony w Belgii z hrabianką du Chastel de la Howarderie. Nowina o kupnie-tém przejęła radością cały nasz kraj — który żyłszy nowemu nabywcy powyżej wymienionych dóbr tyle szczęścia na przy-szłość, ile miał zręczności i taktu w zwyciężeniu przy kupnie konkurencji Niemców i Żydów, którzy niewątpliwie z zadrzdo-sknem na to okiem przez długi czas patrzeć będą.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę 19 grudnia Neme-zysza mecz; w kalendarzu słowiańskim Mścisławnia.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9, zachód o godzinie 3 minut 44.

Ostatnia kwadra dnia 19 grudnia o 4 wieczorem. Dnia 19 grudnia 1512 Moskale mają się do broni przeciw Polakom. — 1653 wzięcie Torunia. — 1806 Napoleon przybywa do Warszawy.

Pojutrze w poniedziałek dnia 20 grudnia Pelagii panny; w kalendarzu słowiańskim Bogumity.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 10, zachód o godzinie 3 minut 45.

Dnia 20 grudnia 1332 przymierze z książętami szlaskimi. — 1830 manifest Polaków do narodów Europy. — 1884 śmierć Maurycego Mochnackiego.

† Główna, 16 grudnia. Dnia 10 bm. umarł w Głó-wnie pod Poznaniem po krótkiej chorobie w sile wieku ożło-wiek, którego nietylko opłakiuje rodzina ale sąsiedzi i gmina miejscowa. I oż to był za człowiek, którego śmierć tak ogólny wywołała żal? Nie był to ani wielce zamożny, ani wielce uosony ale był to sobie po prostu gospodarz wiejski, ozlek poczciwy z najpocześniejszych — Marcin Zakowski. Od młodości swojej miłował pracę, a przez czytanie książek i pism czasowych, małenki swój zakres wiadomości w szkole elem. o-debranych, do tego stopnia rozszerzył, iż każdy niekażł się do niego po zbawiennej pomocy i radę, której on też nikomu nie szczędził. Sam nie będąc uosonym, cenil wysoko naukę i dla też często się udziwiał, że o ile mu zasoby jego staroży będą, uważał będzie za święty obowiązek podania synom swoim spo-sobu wyższego wykształcenia, bo mawiał: „Niechaj będą chłopami, byle nie głupimi.“ Tę myśl przejęty, szerzył również oświatę pomiędzy swoją współbracią, zachęcając ją do czytania przynajmniej pism ludowych a ganiąc wielce niedba-łość ich w tym względzie. W ostatnich nawet czasach nosił się z myślą założenia w miejscu kółka włościańskiego, czego niestety urzeczywistnić już niezdolał.

Od lat 10 plaśniętą za chlubę powierzono sobie urząd sołtysa i rendanta wszelkich kas z urzędem tym połączonych, nadto urząd rendanta szkolnego, stał się prawdziwym obrońcą i opiekunem gminy. Wszędzie bowiem, gdzie tego potrzeba wymagała bronił swoich współbraci, bądź to przed rzędem w celu ulżenia im nakładanych nań ciężarów i zniesienia podatków, bądź to w życiu prywatnym.

Zmarły śp. Marcin Zakowski miał również od lat 2 obok swoich rodzinnych obowiązków powierzono sobie także urząd prowizora kościoła i rendanta kasy kościelnej i ponownie według praw najwyższych na pomienionym urzęd obrany, miał zamiar od N. Roku z przyczyną niedopuszczającemu mu zdrowia, złożyć urząd soltysa, ale śmierć uprzedziła jego zamiary. W nim też stał się płaćcą, najdotkliwiejszego członka dorucu kościoła i świątyni obrońcą praw jego, któremu, równie jak i sprawie narodowej, stał i wiernie służył. Krótki ten życiorys zakończam słowy nad trumną jego wygłoszonemi: „Oby nam Bóg dał wielu takich Marcinów Zakowskich.“ Cześć jego pamięci!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Kórnicanina wyszedł z druku nr. 22 i zawiera: Po-żeganie czytelników. — Ustawy bratwa strzeleckiego w Kór-niku (dokończenie). — Szkółka rymanowska. — Wiadomości miejscowe. — Goniec redakcyj. — Ogłoszenia.

— * Tygodnika Ilustrowanego wyszedł z druku nr. 415 i zawiera: Książę biskup Strossmayer (z drzeworytu). — Od redakcyi. — Kronika tygodniowa. — Esterka (z drzeworytu). — Grobowiec Katarzyny z Kosińskich Ossolińskich (z drzeworytu). — Przebicie polityki zagranicznej. — Sprostowanie. — Sprawo-zdanie z wystawy Tow. Zachęty sztuk pięknych (dalszy ciąg). — Pieski (drzeworytu). — Zachęty. — Rebus. — Kuchnie tanie (dokończenie). — Róża i dziewięć (wiersz). — Resurrectum, po-wieść (dalszy ciąg). — Z metropolii Turcyi europejskiej (dokończenie). — Hrabia Cavour (dalszy ciąg). — Bodaj-to być bogatym, powieść (dalszy ciąg).

— * Pisma literackiego Tydzień wyszedł z druku nr. 50 i

(Dodatek)

DRUKARNIA

J. I. KRASZEWSKIEGO

(Dr. W. Lebiński w Poznaniu)

wykonuje

spiesznie, tanio i poprawnie
od najzwyklejszych do najzodobniejszych

wszelkie druki

kościelne, polityczne, uczonne, szkolne, kupieckie, fabryczne, różnicze, lekarskie, urzędowe, hotelowe, dla Spółek pożyczkowych, rzemieślników, restauracji itd.

Adresować: Dr. W. Lebiński w Poznaniu.

C. Heymann

dawniej Z. Zadek & Co.

Wilhelmowski plac Nr. 2.

obok Hotelu de Rome

(6109)

poleca do łaskawego uwzględnienia swój nowo urządzony

**handel towarów białych,
wstążek i towarów krótkich.**

Ceny bogato asortowanego składu **znacznie niższe**
i podają dla tego sposobność do korzystnych

zakupów gwiazdkowych.

C. HEYMANN

dawniej Z. Zadek & Co.

Wilhelmowski plac Nr. 2 obok Hotelu de Rome.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa

HANDLU

galanterii, lalek i zabawek

S. Neumann'a

POZNAŃ.

Wilhelmowski plac 3 (Hôtel du Nord).

Nowości

w artyk. zbytk. z Cyderolithu, alabastru, alfenidy, franc. bronzu.
Kapelusze, rękawiczki, szlipy, Parazole i parasolki
ang. dery podróżne, szelki laski, kańczuski do zegarków, szczytki
prawdziwe cygaretki z piany morskiej guzików do mankietów i półkoszułek
jedwabne chustki dla panów, trykoty franc. biżuterie.

Wszystk. gat. wied. i ofenbachsk. towar. skór. Wachlarze promenadowe i balowe
potrzeby podróżne, fi. perumerye toaletowe
torebki, kuferki, rzemienie do pleców, stoliki do palenia i pudełka do cygar
prawdziwe cygaretki z piany morskiej i bursztynu itd. stoliki lustrze i do kart.
po cenach za tanie uznanych. (6182)

AU & BIELINSKI

w Poznaniu przy Wilhelmowskiej ul. Nr. 13 (obok król. banku).
polecają jako stósowne podarki na gwiazdkę:
krawaty czarne i kolorowe, kapelusze pilśniowe, składane i cylindry paryskie
rękawiczki jelonkowe i glansowane dery i koldry angielskie oraz sławuckie w wyborowych
gatunkach koszule białe i kolorowe paryskie
kołnierzyki, mankiety i neglige męskie
parasole angielskie, kalosze rosyjskie
czapki zimowe, spinki (guziczki) najnowsze, portmonetki itp.
artykuły. (6366)

Zamówienia na ubiory przed Świętami wykończyć się mające
upraszamy jak najspieszniej uskutecznić.

AU & BIELINSKI.

H. Cassriel & Comp.

Śrem, przy moście

polecają swój bogaty

(6456)

SKŁAD

towarów kolonialnych, łakoci, owoców
południowych jako też najpiękniejszą

bydgoską makę pszenna

i codziennie świeże

młodzię funtowe.

CENNIK

z składu płótna i gotowej bielizny

W. Jerzykiewicza

Poznań, Wilhelmowska ul. 7, obok poczty,

Płóciennie koszule damskie dzienne	od 1 tal. do 15 tal.
Płóciennie koszule damskie nocne	od 1 1/2 „ do 8 „
Kaftaniki sztyrtyngowe, batystowe etc.	od 20 sgr. do 10 „
Pegnoiry batystowe, perkalowe etc.	od 2 tal. do 15 „
Majtki damskie sztyrtyngowe, perkalowe etc.	od 20 sgr. do 4 „
Czepekki nocne płóciennie, batystowe etc.	od 10 „ do 2 „
Czepekki negligowe	od 10 „ do 5 „
Spódnice krótkie i z powłoką	od 1 tal. do 15 „
Płótno szlaskie %	kopa od 8 „ do 16 „
Płótno szlaskie szerokość webowa	kopa od 9 1/2 „ do 25 „
Płótno biełefeldskie	kopa od 20 „ do 50 „
Płótno angielskie	kopa od 20 „ do 40 „
Chustki do nosa płóciennie	tuzin od 1 1/2 „ do 8 1/2 „
Płótno i Creasy na prześcieradła, inletry na pościel.	
Szyrtyngi, chiffony, dymki, piki, batysty, Wiktoryały, nansoki etc.	
Stołowa bielizna w wszelkich gatunkach, wielkościach i cenach.	(5797)
Koszule męskie od najskromniejszych do najcieńszych.	

Polecam zarazem łaskawym względem mój bogato zaopatrzony
skład haftów, koronek, firanek i towarów białych.

Losy do

XI kolońskiej

loteryi budowy tumu

której ciagnienie d. 13 stycznia 1876 się rozpocznie,

u maie

rozebrane zostały,

dla czego nadchodzących zlecen wykonywać już nie mogą.

Natomiast są na usługi losy kolońskiej loteryi Flora, któ-
rą ciagnienie odbędzie w każdym razie dnia 27 grudnia rb.
po 3 Marki. Za Mr. 60 dają 22 losy a niesprzedane odbieram, jeżeli
takowe do 24 grudnia rb. najpóźniej w moich będą rękach. (6199)

Wygrane i przy tej loteryi wypłacają się wedle planu **gotówką.**

Kolonja, 24 listopada 1875.

Jedyny agent generalny: **B. J. Dussault w Kolonii.**

Pensjonat dla panien każdego wieku

obwód regencyjny wrocławski.

BRZEG.

Otwarcie dnia 1 stycznia 1876 r.

W skutek mego 15 letniego pobytu w Szwajcarii francuskiej mogę
powierzone miuczenie obok dobrego wykształcenia ogólnego gruntu
wykształcić w języku francuskim. Pannom podaje się sposobność do od-
wiedzenia znajdującą się w mieście szkoły przemysłowej dla panien.
Brzeg leży nad koleją w bliskości Wrocławia i w zarowej oko-
licy nad Odrą. (H. 23605) (6450)

Polecenie: **Pani Mojonnier, Brzeg, Oppelnerstr. 24.**

Kusztelan i Hirschfeld

Handel

porcelany, szkła, szyb i szklarnia

w Bazarze poleca

szklanki tuzin od 15 sgr., talerze tuzin od 40 sgr., karafki po 3 1/2 sgr.
cylindry do lamp tuzin po 10 sgr., cylindry do gazu po 15 sgr., klosze do
lamp i lampy po najtańszych cenach. (3728)

Dalej podejmuje się **oprawy obrazów i oszkleń wszelkich
budowli.**

Na nadchodzącą

gwiazdkę

zaopatrzyliśmy magazyn nasz, obok

mebli wszelkiego rodzaju

w artykuły przydatne na

(6258)

podarki.

M. Czarliński i Sp.

HOTEL WIEDENSKI.

Na wyprzedaż gwiazdkową

zniżyłem w cenie znaczną część towarów lokeiowych
i sprzedaję takowe już niżej ceny zakupna, oraz suknie
gotowe, szlafroki, paletoty i kabaty podług najnowszych kroi,

F. Bogusławski.

5 przy Nowej ul. 5 w Bazarze. (192)

Skład cygar i cygaret

Sultania

przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18 vis-à-vis Grand Hôtel
de France poleca nowe gatunki cygaret

High life a 3 marki — fenygów

Avec 3 „ „

En avant 2 „ 50 „

Postęp 2 „ „

Oprócz tego wszystkie gatunki Sulimy, Wellera,
Przedckiego i Nourisa — importowane ham-
burskie i bremenskie cygara i tytonie tureckie.

M. Nowickiego & Grinastla

Handel szkła szybowego szklarnia

i fabryka ram

Poznań Jezuita ul. Nr. 5.

Amerkańskie ochraniacze sukien

nie do zniszczenia!!
do ochrony przeciw kurzawie, nieczystościom
Do nabycia w składzie fabrycznym towarów
gumowych w Hôtel de Rome. (6314)

Konrad Felsing

zegarmistrz nadw., Berlin W.

20. Unter den Linden, poleca do wyboru

przyjemnych i użytecznych

podarków gwiazdkowych

największy skład

zegarków, kieszonek zegarów

stołowych, regulatorów

zegarów ściennych, zegarków po-
dróżnych i budzieli podroźnych.

Pomnik Hermanna

z kompozycji bronzowej, 0,32

Cm. wysoki (6347)

kolumny tryumfalne w 5 wielk.

kopie znal. w Hildesheimie sreber

tabakierki grające i zabawki grające

albumy, neceserki, słupki do cy-
gar i pudełka do cygar z muzyką,

stoliki, krzesła i faszki z muzyką

salonowe i kościelne organy

w formie fortepianu i tak samo

się grające

Peloubet'a, Pelfon'a et Comp.

Nowy Jork po cenach oryginal-
nych od 450—2400 M. Rzetelna

gwarancja po tan., na każdej po-
jedynczej sztuce liczbami wyraźnie

oznaczonęj cenie. Ilustr. cenniki fr.

W. Sobiecki

pod Ratuszem

poleca wyborne gatunki piwa jako to:

100 but. Kobylepolskiego 9 Marek

100 „ Bawarskiego 9 „

100 „ Grodzkiego 9 „

100 „ „Bock“ 12 „ 50 fen.

100 „ Tivoli 12 „ 50 fen.

100 „ Królewskiego 15 „

100 „ Kulmbachskiego 18 „

100 „ Erlangskiego 18 „

100 „ Pilzńskiego 24 „

100 „ Porturu 30 „

podszkła.

Wykończone powozy

jako to karyolki, giczki,

kocze i karety na 2 i

4 osoby także i sanki

są do sprzedania u po-
woźnika Zyg. Macie-

jewskiego w Gnieźnie;

reparacje w ten za-
w o d wchodzące będą

tanio i akuracie wy-

konane. (6321)

Tak bardzo ulubione (6294)

Salicylowe środki na zęby

dra. Joz. Philipps w Kolonii: woda do ust

but 1 M. proszek na zęby pud. 50 fen. u-

suwają z ust i sprochniały zębów woń nie-

przyjemną, chronią zęby od gnicia, konserwują

dziąsła i nadają zębom kolor śnieżno biały.

Skład główny

w Poznaniu w aptece Elsnera.

Angielskie

magle kręcone

najlepszej konstrukcji, oszczędzające

praszowania bielizny, są znowu na

sprzedaż przy Zamkowej ulicy 83 u

Muehlke. (5950)

Wildegans.

Za przesłaniem

nałęczności pole-

cam przy odwró-

tném naładowaniu piękne

węgla

w kawałkach po 9 sgr. centnar.

po 33 sgr. starą beczkę franko

Poznań. (6496)

S. Silbermann,

handel węgla, Koźle n/O. (Cozel) a/O.

Tanio!

tanio! tanio!

Praktyczne i użyteczne podarki

gwiazdkowe dla panów, dam i dzieci u

Wilh. Neuländer,

Rynek 60, narożnik Wrocławskiej ulicy.

Obwieszczenie.

Odwolując się do § 34 rozporządzenia po-
licyjnego, dotyczącego procedury doróżkar-
skiego w mieście Poznaniu, z dnia 12 maja
1873 roku (Dziennik urzędowy Nr. 24 za rok
1873) podaje się niniejszem w porozumieniu
z zarządami gminnymi do wiadomości pu-
blicznej, że taryfa z dnia 26-go maja r. b.
począwszy od 16 miesiąca bieżącego znosi
się a w miejsce takowej następująca taryfa
z dniem 16 bieżącego miesiąca dla tutejszego
doróżkarstwa zacznie obowiązywać: (6511)

Taryfa.

OSOBY.

W fenygach.

1 2 3 4

50 60 70 80

70 100 120 150

70 80 100 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

100 100 120 120

